

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI (NR 58)

z dnia 10 października 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 58)

10 października 2012 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Krzysztofa Jurgiele (PiS)**, przewodniczącego Komisji, oraz **Artura Dunina (PO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o udziale w pracach Rady Ministrów ds. Rolnictwa i Rybołówstwa we wrześniu 2012 r.,
- informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o sytuacji na rynku trzody chlewnej oraz o propozycjach rządu w sprawie odbudowy stanu pogłowia i produkcji wieprzowiny w Polsce.

W posiedzeniu udział wzięli: **Tadeusz Nalewajk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Jerzy Szalkowski** radca ministra w Departamencie Polityki Regionalnej i Rolnictwa Ministerstwa Finansów, **Andrzej Kowalski** dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, **Jan Biegniowski** prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „POLSUS” wraz ze współpracownikami, **Lech Kuropatwiński** przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona”, **Władysław Serafin** prezes Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, **Mariusz Gołębiowski** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna”, **Eugeniusz Kusior** prezes ZZR „Ojczyzna” w woj. warmińsko-mazurskim, **Tomasz Wyczling** prezes zarządu PZZ w Kwidzynie, przedstawiciel Krajowego Związku Grup Producentów Rolnych Izba Gospodarcza oraz stały doradca Komisji dr inż. **Karol Krajewski**.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Grażyna Kućmierowska**, **Ewa Karpińska-Brzost** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dzień dobry państwu. Rozpoczynamy posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Porządek dzienny posiedzenia jest następujący: informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o udziale w pracach Rady Ministrów ds. Rolnictwa i Rybołówstwa we wrześniu 2012 r., informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o sytuacji na rynku trzody chlewnej oraz o propozycjach rządu w sprawie odbudowy stanu pogłowia i produkcji wieprzowiny w Polsce. I sprawy różne – trzeci punkt, jeśli będzie ktoś chciał poruszyć jakiś temat.

Czy są uwagi do porządku dziennego? Nie ma? Jeśli nie ma uwag, to bardzo proszę pana ministra o krótkie zrelacjonowanie najważniejszych punktów informacji o udziale w pracach Rady Ministrów, na które należałoby zwrócić uwagę.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Zgodnie z dyspozycją Komisji powiem kilka słów odnośnie najważniejszych informacji na temat spotkania Rady Ministrów. Posiedzenie Rady Ministrów odbyło się w dniach 24-25 września i dotyczyło trzech kwestii.

Po pierwsze jest to kwestia rozporządzenia w sprawie rozwoju obszarów wiejskich. Odbyła się dyskusja na temat dzisiejszego tzw. ONW, czyli obszarów o niekorzystnych warunkach gospodarowania. Jak wiadomo, dyskusja odnośnie tych spraw trwa już długo. Jeśli będą potrzebne szczegóły, to jest tu pani minister Zofia Krzyżanowska i o nich powie. My wnioskujemy, aby odłożyć wyznaczanie terenów o niekorzystnych warunkach gospodarowania o 2-3 lata.

Jak państwo pamiętacie, przed wejściem w życie perspektywy 2007-2013 też trwały spory co do obszarów o niekorzystnych warunkach gospodarowania. Na podstawie naszych map glebowych, przedstawionych przez IUNiG (Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa) i rozkładu opadów określono, że mamy w Polsce ponad 50% obszarów o niekorzystnych warunkach gospodarowania. Tak wywnioskowaliśmy na podstawie dokumentów, które posiadaliśmy. Tu pojawiła się kwestia pewnych rozbieżności, jeżeli chodzi o użyte metody, o skład gleb, sposoby mierzenia...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę trochę bliżej mikrofonu, jeśli można.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Przepraszam.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę bardzo.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Tak, że tutaj nasz wniosek był taki, żeby odłożyć wyznaczanie tych terenów. Chodzi o to, aby na bazie już wyznaczonych terenów – ok. 56% użytków rolnych, jeśli dobrze pamiętam – pozostawić te kwestie.

Druga kwestia – zakres organizacji rynków rolnych. Tutaj jest podnoszony przez nas temat utrzymania siatki bezpieczeństwa. Wiadomo, że chodzi o tzw. ceny minimalne, które są na dzień dzisiejszy na pewno za niskie. Nie po raz pierwszy stawialiśmy jako kraj taki wniosek, żeby ceny referencyjne podnieść na wyższy poziom. Po prostu dzisiaj z takiej ceny referencyjnej, jak 101 euro, nikt praktycznie nie korzysta.

Również przy omawianiu zakresu organizacji rynków rolnych wnosiliśmy po raz kolejny, żeby zastanowić się nad utrzymaniem kwot mlecznych po 2015 r.

W tym obszarze tematów poruszany był również przez nas – przez ministra Kalembe, który osobiście uczestniczył w posiedzeniu Rady – temat krzyżowego skarmiania mączek mięsno-kostnych. Mówiono o tym w kontekście produkcji roślin motylkowych oraz poprawy bilansu białka – przede wszystkim w naszym kraju, ale nie tylko.

Trzecia kwestia, bardzo istotna – omawiano sprawy związane z Europejskim Funduszem Morskim i Rybackim. Mówiono na temat środków, potrzebnych na modernizację floty rybackiej oraz o konieczności wsparcia inwestycji w zakresie rybołówstwa śródlądowego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę bardzo, czy ktoś z pań i panów posłów ma pytania lub chce zabrać głos w dyskusji? Pan Krzysztof Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze! Cieszę się z tych comiesięcznych sprawozdań z posiedzeń Rady i z tego, co się dzieje na styku Polski z władzami Unii Europejskiej.

Natomiast w kontekście pana wypowiedzi interesuje mnie, na jakim etapie jest uznanie wreszcie – czy przywrócenie – skarmiania krzyżowego mączek mięsno-kostnych. Mówimy o tym od wielu miesięcy, że są w tej materii jakieś opory w Komisji Europejskiej. Z czego one wynikają? Wydaje się, że problem BSE został wyeliminowany i Europy nie stać na marnowanie setek tysięcy ton najwartościowszego białka, które nadawałoby się do wykorzystania w przemyśle paszowym.

Mówię to również w kontekście uzależnienia od amerykańskiej soi. Europa powinna starać się wykorzystać własne źródła białka i niewątpliwie białko pochodzenia zwierzęcego byłoby tutaj bardzo istotnym komponentem. Na jakim etapie jest przywrócenie skarmiania mączek? Krzyżowego skarmiania oczywiście – tego wątku nie będę rozwijał, wszyscy wiemy, że tylko w takim wariantcie jest możliwość wykorzystania mączek. Słyszałem o propozycji instytutu w Balicach, który miał zaprezentować prostą metodę oznaczania gatunkowości tego białka – bo ponoć to jest jakby problemem, by przyspieszyć prace na forum UE. Czy mógłby pan lub ktoś z ministerstwa troszkę bliżej przedstawić,

jaki jest faktyczny stan przywracania mączek mięsnych w żywieniu zwierząt – w paszach w Europie?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Chciałem zapytać, jeśli można – czy byłoby możliwe otrzymanie poszerzonej informacji, dotyczącej punktu 4 (d), czyli informacji o „II Światowej konferencji na temat rolnictwa, bezpieczeństwa żywnościowego i zmiany klimatu”. Z tej informacji wynika, że przewidyuje się, iż do 2050 r. powinien nastąpić wzrost produkcji żywności przynajmniej o 70%, ponieważ na świecie będzie 9 mld ludzi. Oczywiście tutaj napisano, że „Przedstawiciel Polski zapoznał się z informacjami delegacji Holandii.” Czy można byłoby te informacje otrzymać na piśmie, jeśli jest to oczywiście możliwe? Tak? To byśmy prosili – myślę, że jest to dość ciekawe, jak się na ten temat dyskutuje na świecie.

Nie ma więcej pytań, więc proszę o odpowiedź na pytania pana przewodniczącego Ardanowskiego.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, Wysoka Komisjo! Generalnie rzecz biorąc, byliśmy w tym roku kontrolowani, jeśli chodzi o stosowanie mączek mięsno-kostnych. Powiem wprost – nie daliśmy dobrego przykładu, który pomógłby szybciej wprowadzić w życie skarmianie krzyżowe mączek mięsno-kostnych. Już nie będę o tym mówił – jest raport z audytu, który był przeprowadzony przez Unię Europejską; jest tu pan dyrektor Wojciech Wojtyra, który ma na ten temat wiedzę specjalistyczną. W tej chwili trwa dyskusja na temat badań nad rozróżnianiem gatunków tego białka, bo jest taka kwestia – aby móc kontrolować ten element, trzeba móc rozróżnić rodzaj białka.

Zgodnie z naszymi obliczeniami – jeśli dobrze pamiętam – to my sami jesteśmy w stanie zabezpieczyć w kraju tyle białka poprzez skarmianie mączek mięsno-kostnych, by zmniejszyć import soi o 350-400 tys. ton. Czyli w takiej skali moglibyśmy we własnym zakresie zastąpić białko sojowe poprzez skarmianie mączek mięsno-kostnych. A o ile chodzi o białko sojowe, to jest tak, jak pan przewodniczący powiedział – w związku ze wzrostem popytu wzrosła cena.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Olejniczak – proszę o spokój. Dziękuję. Proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Tak, że dzisiaj jest to na etapie ustalania metody rozpoznawania białka. Komisja zrobiła audyt w Polsce i jak powiedziałem, nie wypadliśmy zbyt dobrze. Jeżeli chodzi o skarmianie krzyżowe białka zwierzęcego, to np. Francuzi są mu przeciwni. Jeśli pan przewodniczący chciałby uzyskać więcej informacji, to jest obecny pan dyr. Wojtyra i jej udzieli. Generalnie upominamy się w Unii o skarmianie krzyżowe, bo Polsce jest to potrzebne.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Dziękujemy za informację. Nie ma wniosków o odrzucenie informacji? Nie widzę.

Przechodzimy do drugiego punktu: informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o sytuacji na rynku trzody chlewnej oraz o propozycjach rządu w sprawie odbudowy stanu pogłowia i produkcji wieprzowiny w Polsce. Z tego, co wiem, to odbyło się spotkanie w ministerstwie, na którym było obecnych szereg stowarzyszeń czy instytucji. Jeśli można, to też kilka słów o tym, jakie są plany pracy, bo rzeczywiście Polsce potrzebny jest jakiś program rządowy dla odbudowy trzody chlewnej.

Bardzo proszę o zreferowanie.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo! Materiał jest dość obszerny. Myślę, że jest to taka diagnoza na temat tego, co my dzisiaj posiadamy – także w kontekście ostatniego spisu rolnego. Na szczęblu ministerstwa, tak jak pan przewodniczący powiedział, został powołany Zespół ds. trzody chlewnej.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo! Powiem tak: jak mieliśmy dwa lata temu problem z dołkiem mlecznym, to mieliśmy dostęp do środków finansowych – chodzi

o działania z PROW, w tym przypadku o modernizację. Państwo pamiętają, to było też kontrowersyjne i podnosili to inni – ci, którzy nie mają tzw. kwot czy bydła mięsnego. Podnosili taką kwestię – dlaczego idą środki na ratowanie czy w ogóle produkcję mleka w Polsce? Myśmy odpowiadali wprost, że jeżeli zajdzie taka potrzeba, to trzeba się nad tym zastanowić, żeby dać również preferencje dofinansowania trzody chlewnej. Bo państwo pamiętacie – od 20 lat można przywołać przykłady i sprzed 10 czy 15 lat, że ceny żywca były takie, jak założymy dwa lata temu, kiedy 1 kg żywca był po 2,80 zł. To są te tzw. sinusoidy, dolki i górki świńskie.

Tak, jak pan przewodniczący powiedział, Zespół ds. trzody jest złożony nie tylko z urzędników, ale i ze specjalistów, którzy są dzisiaj tu obecni, a także z osób ze związków, które działają w tym sektorze.

Oczywiście w ostatnim czasie odstajemy – biorąc pod uwagę średni stan 30- czy 40-letni – jeżeli chodzi o ilość trzody chlewnej. To nie podlega dyskusji. A szczególnie, szanowni państwo, w kontekście wejścia do UE jednolitego rynku europejskiego. I tak, jak powiedziałem, wykonaliśmy pewną diagnozę, która nam posłuży do określenia, w jakim kierunku iść. Na dzień dzisiejszy – powiem to z pełną odpowiedzialnością – nie mamy środków finansowych, jeżeli chodzi o fundusze z PROW. Dlatego nasze działania będą musiały zostać sfinansowane z nowej perspektywy finansowej. I będą to takie działania, które możemy generalnie wspomóc, bo wiadomo, że ogólnie nie możemy dokładać do produkcji, a tylko do pewnych elementów.

Wiemy, że w tej diagnozie, którą mają państwo przedstawioną, są zawarte pewne istotne elementy. Dobrym przykładem jest średnia ilość sztuk w stadzie. I tu jest właśnie taki przykład zawarty w tej informacji – że „pi razy drzwi” Dania i Polska posiada taką samą ilość trzody chlewnej; powiedzmy, że jest tam różnica *circa* 1 mln sztuk w tą czy w tamtą stronę. U nas taką ilość trzody chlewnej – różne są szacunki, ale tę ilość produkuje ok. 360 tys. gospodarstw, natomiast tam produkuje tę ilość 5,1 tys. gospodarstw. Bierzmy pod uwagę średnią wielkość stada – nie mówiąc już o tym, że tam jest jeszcze element tzw. wartości dodanej. Niejednokrotnie tamtejsze spółdzielnie, które produkują żywiec, posiadają również przetwórnice – i w przypadku spadku ceny żywca skorzystają również z istnienia łańcucha żywnościowego, o którym ostatnio dość dużo dyskutujemy.

Chcemy iść w takim kierunku, aby szczególnie pomóc tym rolnikom, którzy produkuje prosięta na rozród. Tu się mówi o stadach loch do chowu albo w cyklu zamkniętym, albo tuczarni – bo można prosięta kupić. Zresztą macie państwo podane w informacjach, że około 2 mln albo ponad 2 mln prosiąt jest sprowadzanych z Danii czy Holandii – myślę, że najwięcej z Danii. Tak, że ten temat mamy zdiagnozowany i wiemy, w jakim kierunku iść – tylko, jak mówię, jest kwestia oceny możliwości, jakie będziemy posiadać w związku z nową perspektywą finansową. Biorąc pod uwagę ilość gospodarstw, które produkują trzodę, to myślę, szanowni państwo, że nam wszystkim to się opłaca. Już nie mówię tylko o wysokotowarowych gospodarstwach, które mogą być konkurencyjne i utrzymywać się z hodowli trzody, ale również o tych mniejszych.

Dzisiaj, zachowując wymogi wzajemnej zgodności, nie trzeba mieć aż na tyle dostosowanych chlewni, tak jak to jest w przypadku krów i obór; tylko po prostu ma się swoją paszę i można produkować małe ilości trzody chlewnej. Bo również te małe stada, drobni rolnicy są potrzebni do tzw. krótkiego łańcucha żywnościowego, do sprzedaży na targowiskach, o której głośno mówimy. To też jest bardzo ważny element polskiej struktury hodowlanej.

W opracowaniu państwo macie podane również takie stwierdzenia, że czasem przepisy – nasze, polskie przepisy – przeszkadzają przy prowadzeniu tuczu wielkofermowego. Ale, szanowni państwo, swego czasu przyjęto takie przepisy z pełną świadomością – po to, żeby ograniczyć wjazd do nas dużych ferm i tuczarni spoza naszych granic. I wiadomo, o co tu chodzi.

Kwestia standardów i opłacalności produkcji wieprzowiny. Stosunek ceny zakupu trzody do ceny paszy – mowa o życie – wynosi 1 do 8. Wielkość sztuk stada, wartość euro w danym momencie – to wszystko rzutuje na opłacalność naszej produkcji. Ale tak, jak mówię, szanowni państwo – jest pewna tendencja spadkowa po naszym wejściu do Unii.

To jest bardzo istotna sprawa. Dam taki przykład. Otóż z jednej strony dajemy sobie spokojnie radę, jeśli chodzi o rynek mleka – i jesteśmy jednymi z najlepszych. Natomiast tutaj, w przypadku trzody chlewnej, nie wytrzymujemy konkurencji z dużymi ośrodkami, z dużymi fermami. Tak, jak mówiłem, chodzi tutaj o koszty jednostkowe. I to jest taki dualizm. Jest zupełnie inna sytuacja w przypadku produkcji mleka, a zupełnie inna – w przypadku produkcji trzody chlewnej. W przypadku produkcji mleka musieliśmy się dostosować do wymogów unijnych i niejednokrotnie jesteśmy lepsi od krajów tzw. starej piętnastki.

Jako resort stoimy na stanowisku – i myślę, że spotkamy się ze zrozumieniem – żeby w nowej perspektywie dofinansować, na ile to będzie możliwe, cały sektor produkcji trzody, ponieważ jest to dla nas sektor bardzo ważny. Biorąc pod uwagę ostatni spis rolny można powiedzieć, że co czwarty rolnik w Polsce produkuje – w mniejszym lub większym stopniu, ale produkuje – trzodę chlewną. Jest to najłatwiejsze, bo póki co w przypadku trzody nie jest to produkcja ani kwotowana, ani ograniczana – tak jak to się dzieje w innych segmentach produkcji rolnej. Trzeba dbać o konkurencyjność naszych dużych producentów – i dbać o to, by ci mniejsi mogli produkować w krótkim łańcuchu żywnościowym na potrzeby lokalne. Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę. Widziałem, że chyba pan poseł Ajchler chciał zabrać głos, tak? Bardzo proszę.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze! Otóż muszę powiedzieć państwu tak: gdybyśmy cofnęli się o kilka lat, to zobaczylibyśmy, że w tamtym czasie zwracaliśmy uwagę, iż dojdzie do takiej sytuacji, którą pan dzisiaj omawia. Apogeum było wówczas, kiedy doszło do importu dużych tuczników z dioksynami do Polski. To było w tamtym czasie. A wtedy, kiedy nie panuje się nad stabilnością rynku, w tym przypadku rynku wieprzowego – to spowodowało, że rolnicy odpowiedzieli tym, czym odpowiedzieli.

I dzisiaj mamy taką oto sytuację, panie ministrze, że postawił pan diagnozę przyczyn obecnej sytuacji, z którą po części można się zgadzać. Ale to jest niechlubny wynik waszej pracy przez kilka ostatnich lat. Przykro mi to stwierdzić. Trzeba było przewidywać, że do takiej sytuacji może dojść. Bo jak można biernie przyglądać się temu, że tak potężnie spadło w ostatnich latach pogłowie trzody chlewnej? Obserwowaliście, że „idą” tuczniaki z Danii. A teraz, jeśli możemy coś porównać, to proszę porównać małą Danię i małą Holandię do produkcji trzody chlewnej w tych krajach. A my, mając tak świetnie rozwiniętą hodowlę, doprowadziliśmy – poprzez prześciganie się w „kto da mniej za gotowego tuczniaka” – do takiej sytuacji, do jakiej żeśmy doprowadzili. I będziemy – i to na stałe chyba – importerem trzody chlewnej. Do tego, proszę państwa, zmierzamy. Idziemy w bardzo dobrym kierunku, żeby tak się mogło stać.

Teraz – czy rząd ma pomysł. Panie ministrze, no jest minister Kalemba, pochodzi z województwa, które słynie z jakości i wielkości trzody chlewnej. Myślę, że czymś się wykaże. Bo to, co pan przedstawił – to pan niczego nie przedstawił, panie ministrze. To jest żadna obietnica. To jest żadne działanie. To jest powołanie Zespołu. No tak, kiedyś była taka moda, że jak był problem, to powoływano zespół w różnych gremiach. Pewnie, że trzeba zawsze zdiagnozować sytuację i wyrazić taką czy inną opinię. Ale to, co państwo proponują, to jest nic. „A trzeba będzie”, „a nowa perspektywa 2014 r.” – zobaczy pan, stan trzody chlewnej poniżej 10 mln będzie pan miał w 2014 r. Mimo tego, że dzisiaj przyczyny nieopłacalności produkcji trzody chlewnej nie leżą po stronie cen pasz. To nie jest tak. Tutaj trzeba byłoby dogłębniej przeprowadzić tę analizę.

Zresztą za chwilę pójdziemy na salę – nie wiem, za jakąś tam chwilę – i będziemy rozmawiać o środkach ochrony roślin i o wynikających z tego wszystkiego konsekwencjach. No, tam są tylko z jednej strony nakłady, wyciąganie wszelkimi metodami środków z rolnictwa, wymogi etc. – zresztą będę za chwilę mówił o tych wszystkich sprawach na posiedzeniu Komisji. Ale tu, w tym przypadku, sytuacja jest kryzysowa. Jeśli jest sytuacja kryzysowa, to jest dopóty, dopóki się jej szybko nie przeciwdziała. A jak się nie

przeciwdziała, to wówczas możemy się obudzić, jak to się przysłowiowo mówi, z ręką w nocniku. No, nie można obojętnie patrzeć na to, że sprowadza się 2 mln prosiąt – i nie stymulować własnej produkcji w tym kierunku.

No, nie wiem, tu się kłania postęp w produkcji biologicznej. No, kłania się. Co się z tym stało, dlaczego, czy musiano to zlikwidować? Trzeba byłoby się przyjrzeć, jaką mamy w ogóle hodowlę zarodową w Polsce. Jaką mamy hodowlę reprodukcyjną – gdzie to wszystko poszło, dlaczego poszło? To musi być głęboka analiza, a nie tylko analiza oparta na tym, o ile nam co roku spadało pogłowie trzody chlewnej. Były górkę, nie było problemu. Okazuje się, że przyzwyczailiśmy się do tych świńskich górek, aż zostało to wszystko załatwione w taki sposób, w jaki zostało.

Ja bym zaproponował tak, panie przewodniczący – powinniśmy się na posiedzeniu sejmowej Komisji zastanowić, co zrobić. Czy powołać podkomisję, czy stałą komisję ds. monitorowania rozwoju trzody chlewnej w Polsce? Bo ten dorobek, który mieliśmy – słyneśliśmy z produkcji wieprzowiny – po prostu zwyczajnie zmarnujemy. Obudzimy się – i będziemy sprowadzać nie 2 mln czy 3 mln prosiąt, tylko 5 mln warchlaków. Aż wreszcie ci, którzy je produkują, powiedzą nam, ile one rzeczywiście kosztują. A to będzie miało wpływ – i ma już wpływ – na wzrost kosztów utrzymania ludności. Na wzrost cen wyrobów mięsnych i wędliniarskich, w których ma udział produkcja trzody chlewnej.

Nie chcę przedłużać, panie przewodniczący, ale popatrzmy, ile gospodarstw zaniechało produkcji trzody chlewnej. I to było wiadomo, że zaniechają – a ile jeszcze zaniecha tej produkcji? Ale popatrzmy teraz też i na to, ile gospodarstw wielkotowarowych z polskim rodowodem, dzierżawców zaniecha produkcji z tego powodu, że zabierze im się 300, 500, może 1000 czy 400 hektarów. Tę ziemię będą musieli zwrócić i nie będą mieli wystarczającego arealu na utrzymanie produkcji trzody we własnym zakresie. Pewnie, że można oprzeć produkcję trzody chlewnej na jednym hektarze. Tylko jest pytanie, co z gnojowicą? Jest pytanie, co z odpadami, które powstają przy produkcji trzody chlewnej? Kto to zagospodaruje?

Tutaj powinien być opracowany szybko i racjonalnie pomysł, przede wszystkim przy udziale naukowców, co zrobić, aby odbudować produkcję polskiego mięsa wieprzowego. Jeżeli państwo tylko tak to potraktujecie, na zasadzie – ot, dzisiaj jest informacja na posiedzeniu Komisji, a jutro już będzie spokój – to ja chcę państwa uspokoić, że będę o to pytał co chwilę. Przez ten okres, przez trzy lata mam jeszcze czas, żeby pytać, co w tej sprawie będzie się robić.

I prosiłbym, panie ministrze, żebyście te dane, które zostały przedstawione na kilkunastu stronach, potraktowali w sposób sumienny i poważny, bo one odzwierciedlają stan tego, co jest w Polsce – i stan waszej pracy. I trzeba coś z tym zrobić. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Warzecha.

Poseł Jan Warzecha (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze! No, niezbyt przyjemnie czyta się takie informacje, kiedy poziom spadku produkcji sięga smutnych czasów Władysława Gomułki. Chciałem zwrócić uwagę na spadek, który wynosi 12,4%, jeśli chodzi o pogłowie trzody chlewnej, a także na wzrost importu, który wynosi – w porównaniu do 2011 r. – również 12,4%. Tutaj zachodzi pytanie, czy zrobiliśmy wszystko, żeby ten import nie wynosił aż tyle?

Teraz chciałem również zwrócić uwagę na koncentrację hodowli trzody, która wydaje mi się taka nieracjonalna. W sześciu wymienionych województwach mamy 73% pogłowia, a w samej Wielkopolsce – 31%. Można się tylko domyślać, że jest to także związane z koncentracją zakładów przetwórstwa mięsnego na tych terenach. Ale to nie jest też zdrowa sytuacja, że w jednym województwie jest tak duża koncentracja hodowli. I na to też należałoby zwrócić uwagę, również postawić jakąś diagnozę i zdekoncentrować produkcję, by pojawiła się też na terenach, które kiedyś były tradycyjnymi terenami hodowli, a w tej chwili stan pogłowia bardzo się tam obniżył.

Niedawno miałem okazję przejeżdżać przez Bieszczady, które tradycyjnie słynęły z hodowli bydła opasowego. Zapraszam państwa, by przy okazji uprawiania turystyki zwrócić uwagę na to, że hale, na których kiedyś było widoczne bydło, w tej chwili stoją

puste. Jest mnóstwo odłogów, a to są tereny, na których aż się prosi o bardzo dużą koncentrację bydła opasowego. Tu przy okazji chciałem tylko wspomnieć o tym, że to samo będzie się działo za jakiś czas z tymi terenami, całkowicie wyludnionymi – terenami, które mają najdoskonalsze chyba warunki do hodowli bydła opasowego, do hodowli owiec. Wracamy jakby do czasów jeszcze sprzed wojny – łatwiej tam spotkać kozę niż bydło.

Na to chciałem zwrócić uwagę, bo to mnie zainteresowało w tym opracowaniu – zresztą dosyć szczegółowym i pewnie dobrym. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Pan Krzysztof Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo! Rozmawiamy o problemie, który wydaje się być jednym z najistotniejszych dla przyszłości polskiego rolnictwa. Produkcja wieprzowiny w Polsce ma i długą tradycję i była naszą silną stroną przez wiele, wiele lat – niezależnie od tego, jaki system polityczny w Polsce panował. Była to, można powiedzieć, nasza produkcja eksportowa, którą mogliśmy się chwalić czy w Ameryce, czy na Wyspach Brytyjskich.

Obserwujemy od kilku lat sytuację dramatyczną. I ja bym tu nie chciał politycznej polemiki i okładania się cepem politycznym – przepraszam za ostrość wypowiedzi. Natomiast musimy szukać sposobów przeciwdziałania trendom, które chyba nas wszystkich przerażają. Stan pogłowia jest zbliżony do tego, jaki był po okresie II wojny światowej. Czyli do stanu po okresie dramatycznego upadku, kiedy wszystkie przewalające się fronty korzystały w dużej mierze z mięsa, które było w gospodarstwach chłopskich. Obserwujemy szereg niekorzystnych zmian i właściwie każdy miesiąc powoduje coraz bardziej minorowe nastroje.

Bardzo dokładnie przejrzałem ekspertyzę wykonaną przez pana prof. Zygmunta Pejsaka, którego bardzo szanuję. Zresztą na jego wykładach i pracach również ja, jako hodowca świń – a całe dorosłe życie zajmowałem się produkcją trzody chlewnej – wielokrotnie się uczyłem. Myślę, że wiele ocen, zawartych w tej analizie, należałoby starać się bardzo szybko wdrożyć w praktyce – wdrożyć w celu przeciwdziałania sytuacji, w jakiej jesteśmy. Z niektórymi тезami pana profesora się nie zgadzam, bo wydaje się, że one czasami sobie przeczą.

Po pierwsze nie zgadzam się z twierdzeniem, że jedyną czy najważniejszą przyczyną spadku produkcji wieprzowiny w Polsce, jak pan profesor zauważył, jest zła struktura gospodarstw i brak wiedzy hodowców. Wydaje mi się, że mamy taką strukturę gospodarstw, jaką mamy. Na nią nie będziemy mieć szczególnego wpływu w krótkim czasie. W związku z tym zapewne będziemy szukali rozwiązań, które również uwzględnią w produkcji trzody chlewnej stada mniejsze. Nie mówię o stadach bardzo małych, nie mówię o produkcji przydomowej czy produkcji w chlewiku na potrzeby własnej rodziny, bo tu nie widzę problemu. To była polska tradycja i ona pozostanie – jeżeli ludzie będą tak uważali. Chodzi mi o to, że stada, które rocznie produkowały kilkaset czy kilka tysięcy tuczników – obojętnie, czy je nazwiemy średnimi w warunkach Polski – te zaczynają przeżywać ogromne problemy. I nie wydaje mi się, by jedyną receptą była koncentracja, powiększanie skali produkcji.

Miałem okazję, może jak mało kto w Polsce, widzieć chyba wszystkie typy produkcji trzody chlewnej na świecie. Kiedy pracując w ministerstwie rolnictwa udawałem się za granicę, to chociaż chciałbym może, żeby pokazali mi zabytki danego kraju, to wszyscy wiedzieli, że Ardanowski jest hodowcą świń, więc pokazywano mi kolejne chlewnie o różnych typach utrzymania, użytkowania itd. Więc wydaje mi się, że nastawienie się tylko i wyłącznie na koncentrację i zwiększenie skali produkcji to nie jest jedyny sposób na poprawienie efektywności. Chociaż niewątpliwie gospodarstwa prowadzone na wielką skalę mają korzystniejsze parametry niż te małe.

My musimy szukać dwukierunkowego podejścia do rynku trzody, nie blokując rozwoju dużych gospodarstw, bo one będą produkować tę podstawową masę mięsa. Często mięsa dość mizernej jakości, ale taniego. Również musimy znaleźć sposób dla gospodarstw średnich, które szczególnie na takich obszarach, jak Wielkopolska i woj. kujaw-

sko-pomorskie były podstawą produkcji wieprzowiny. Nie te duże gospodarstwa, tylko te, które produkowały po kilkaset tuczników. Również może i stan wiedzy producentów rolnych w zakresie hodowli i tuczu jest mały, jak pan profesor uważa – chociaż ja bym się z tym do końca nie zgodził. Ale też szybkich, momentalnych zmian w tym zakresie nie poczynimy. Zatem musimy szukać rozwiązań, które uwzględniają taki stan polskiego rolnictwa i również tego sektora jaki teraz jest, a nie – jakiś idealistyczny, do którego może kiedyś staralibyśmy się dotrzeć.

Zdaję sobie sprawę, że musimy bardzo dużo zrobić w zakresie różnych parametrów technologicznych. Kwestia plenności, ilości odchowanych prosiąt rocznie, ilości odchowanych tuczników, lepszego wykorzystania paszy, zdrowotności, profilaktyki etc., etc. Pan profesor ma dużo większą wiedzę ode mnie na ten temat. To są sprawy oczywiste i w tym kierunku należy iść. Ale to jeszcze nie rozwiązuje problemu i nie tłumaczy, dlaczego produkcja trzody chlewnej w Polsce tak dramatycznie upada.

Pan profesor kilkakrotnie podnosił i podkreślał w swoim opracowaniu, że aktywną rolę musi przyjąć państwo. Ja wiem, że w Polsce niektórzy uważają, że państwo powinno być nocnym stróżem i nie powinno się w nic mieszać. Natomiast ja tu się zgadzam z panem profesorem, że państwo musi odgrywać pewną aktywną rolę, rolę inicjującą. Powinno także odgrywać rolę w pewnym sensie koordynującą pewne fluktuacje i wahania, jakie są na rynku – i tutaj jest potrzebna również zdecydowanie aktywniejsza postawa resortu.

Dostało się również organizacjom rolniczym – i „POLSUSOWI” i izbom rolniczym – za pasywność w proponowaniu zmian. Nie chcę tego komentować, bo byłbym tutaj pewnie nieobiektywny. Jestem rolnikiem bardzo ściśle związanym z organizacjami rolniczymi, więc pewnie byłbym nieobiektywny w tej materii. Ale wydaje mi się, że powinniśmy tutaj zdecydowanie, ponad jakimś doraźnym sporem politycznym, przystąpić do bardzo szybkich działań, dotyczących odbudowy produkcji wieprzowiny w Polsce i wykorzystania potencjału, jaki tkwi nie tylko w dużych, ale i w średnich gospodarstwach.

Chciałbym wierzyć, że działanie zespołu, który został powołany, przyniesie jakieś efekty, ale rozmawiałem również z członkami tego zespołu. No, raczej nie są wielkimi optymistami. Jeżeli się zakłada, że zespół przygotowuje kiedyś, w bliżej nieokreślonej przyszłości takie rozwiązania, które pozwolą za 10 lat osiągnąć poziom pogłowia 17 mln – czyli nie szokujący – to wydaje mi się, że jest to raczej taka zasłona dymna. Pokazanie, że coś się robi – a nie do końca chodzi o uzyskanie jakichś efektów.

Naprawdę jest to sprawa zasadnicza i powinniśmy – tutaj zgadzam się i z moim przedmówcą – podjąć zdecydowane działania, żeby zmienić podejście do produkcji trzody chlewnej. Może trzeba przekierować część pieniędzy z nowej perspektywy finansowej, by dać pewne sygnały wsparcia? I nie tylko duże gospodarstwa, lecz także te średnie powinny znaleźć dla siebie miejsce w tym programie. Może to powinno być bardziej związane z rynkiem lokalnym, może z tradycyjną produkcją, może z MOL-ami (działalność marginalna, lokalna i ograniczona), może ze wsparciem ras tradycyjnych – tu możemy szukać różnych rozwiązań dla mniejszych gospodarstw. Te rozwiązania będą zapewne troszkę inne niż rozwiązania przyjęte dla dużych gospodarstw, ale podchodząc do problemu dwukierunkowo uzyskamy pozytywny efekt dużo szybciej niż za 10 lat.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący Sawicki.

Poseł Marek Sawicki (PSL):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo! Żeby już nie podchodzić do tematu tak specjalistycznie, jak przewodniczący Ardanowski, niemalże od strony doradztwa rolniczego, to chcę przedstawić kilka przemyśleń odnośnie rynku trzody chlewnej.

Po pierwsze nie mogę zgłosić się z opinią, wygłoszoną przez posła Ajchlera, że do Polski sprowadzono mięso z dioksynami. Na litość boską, kto jak kto, ale posłowie komisji rolnictwa powinni dbać także o dobre imię przetwórstwa rolno-spożywczego w Polsce. Bo jeśli będziemy sami kłaść to przetwórstwo, to za chwilę nie będziemy mieli dobrych przetwórców, którzy przetworzą nasze surowce rolnicze. I apeluję o to, tak jak apeluję do inspekcji weterynaryjnej. Nie może być medialnej wypowiedzi powiatowego inspek-

tora weterynarii, który twierdzi, że połowa mięsa w sklepach, w sieciach sklepowych, to jest mięso niewiadomego pochodzenia. To jest skandal. Albo Główny Inspektorat Weterynarii sprawdzi i jeśli tak jest, to doprowadzi do tego, żeby owego „lewego” mięsa nie było, albo wyciągnie konsekwencje wobec powiatowego lekarza weterynarii.

I tak, jak dzisiaj poseł Ajchler mówi o tym, że polską hodowlę trzody chlewnej rozłożyło mięso z dioksynami z Niemiec to jest to totalna bzdura, której nie wolno powtarzać. A więc apeluję, żeby tego typu zabiegów nie czynić, nawet jeśli bardzo różnymi się politycznie.

Druga konstatacja, taka dosyć smutna – z okresu przemian po wejściu do UE. Otóż, mało kto z nas wie i przypomina sobie, że jeśli chodzi o wsparcie polskiego rolnictwa – europejskiego rolnictwa – to jednak rynek trzody chlewnej był rynkiem całkowicie pomijanym w systemie unijnego wsparcia. Mało tego – funkcjonujący w „starej” UE system dofinansowania do produkcji rolniczej eliminował rynek owoców i warzyw i eliminował rynek trzody chlewnej z jakiegokolwiek dofinansowania. Konkurencyjność trzody chlewnej takie kraje jak Dania, Francja, Holandia, Niemcy budowały na organizacjach rolniczych i ich środkach, a nie na dopłatach unijnych. I tego nie jesteśmy w stanie zrozumieć i zaakceptować.

Kolejny element, związany z wejściem do UE. Przetwórstwo mięsne dostało bardzo duże wsparcie. Dzięki bardzo dużemu wsparciu finansowemu modernizowało się, często ponadwymiarowo w stosunku do możliwości zakupu surowca. A jednocześnie tylko producent trzody chlewnej nie dostał żadnego wsparcia, żadnego dofinansowania na rozwój hodowli i jej modernizację. Polscy rolnicy w takich sektorach jak bydło mleczne, polscy rolnicy w takich sektorach jak drobiarstwo, polscy rolnicy w takim sektorze, jak ostatnio pieczarkarnictwo – jeśli mieli dofinansowanie unijne, to potrafili zdziałać cuda. Potrafili przeprowadzić modernizację, potrafili zintensyfikować produkcję i dziś są konkurentami na rynku europejskim i dobrymi producentami światowymi.

Trzoda chlewna, niestety, takiego finansowania nie dostała. W trzodzie chlewnej dominuje produkcja chałupnicza a nie konkurencyjna produkcja towarowa. Do tej produkcji chałupniczej nawet nie zdążyła się dostosować hodowla, postęp biologiczny. Bo dzisiaj zastanawiamy się, jakie kierunki rozwoju przyjąć. Niemcy, kiedy 20 lat temu miały minus 20% produkcji w stosunku do zapotrzebowania, weszły w systemy jakości. W Polsce próba wejścia dzisiaj w systemy jakości jest generalnie krytykowana, bo jest to uważane za kolejną próbę wyciągnięcia od rolników określonych pieniędzy i opłat. No, ale jakiś segment produkcji niskotowarowej, ale jednak produkcji wysokojakościowej, w systemach jakości mógłby być realizowany.

No i na zakończenie jakby pytanie do pana ministra Nalewajka, do resortu. Bo też wydaje mi się, że nie musieliśmy czy nie musimy czekać do nowej perspektywy finansowej. Mamy końcówkę realizacji Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich w działaniu „Modernizacja gospodarstw rolnych”. Niektóre województwa mają wyczerpane limity, inne mają końcówkę środków, niewiele do wyczerpania limitów. Słyszę, że planowany jest nabór w większości województw. Ale to przecież będzie nabór, który roznieci nadzieje wielu rolników, a Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa będzie w stanie obsłużyć często kilkanaście, kilkadziesiąt wniosków. Czy nie lepiej byłoby już teraz tę resztówkę z modernizacji ukierunkować właśnie na inwestycje dla gospodarstw hodujących trzodę chlewną? Na produkcję loch, na produkcję prosiąt – po to, żeby w tym wąskim obszarze dać już dzisiaj impuls, że państwo polskie chce wspierać ten sektor. Bo w przypadku braku takiego wsparcia na konkurencyjnym rynku hodowlanym naszych bliskich sąsiadów po prostu my nie będziemy konkurencyjni.

Więc to mógłby być ten pierwszy krok, bez czekania na nową perspektywę. Chyba, że jest jednoznaczna opinia Komisji Europejskiej, że na tego typu działanie środków dać nie można, ale nie wydaje mi się, żeby taki zakaz był. Więc jeśli takiego zakazu by nie było, to warto jeszcze raz tę kwestię przemyśleć. Bo to są już niewielkie środki i rozbudzenie znów nadziei kilkudziesięciu tysięcy rolników, że skorzystają z modernizacji, będzie kolejnym zamieszaniem – chociażby na wzór tego, co działo się w 2006 r. przy pierwszym naborze wniosków modernizacyjnych. Więc ja bym tutaj sugerował, żeby jed-

nak to zawęzić do określonej grupy produkcji i dać już dzisiaj wsparcie, pokazać sygnał, że nasze państwo jest zainteresowane produkcją trzody chlewnej w Polsce.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan Robert Telus, później pan Ajchler – sprostowanie i pan Kowalczyk.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo! Ciągłe nie mam konkretnej odpowiedzi na pytanie, ile my – jako Polacy, jako polscy rolnicy – produkujemy rocznie pogłowia trzody. Ostatnio na posiedzeniu Komisji dyskutowaliśmy na ten temat i pan minister powiedział, że jest to ponad 20 mln. Dzisiaj mamy podane, że w marcu było 11 mln sztuk. Jeśli byśmy przyjęli tok myślenia pana ministra, że to trzeba pomnożyć razy dwa, bo w ciągu roku są jakby dwa cykle produkcyjne, to można przyjąć, że jest to ponad 20 mln, tak jak pan minister mówił. Ale chciałbym uzyskać konkretną odpowiedź, czy tak jest.

I jeszcze dwa pytania. Jakie jest zapotrzebowanie w Polsce na mięso wieprzowe i ile nasi rolnicy zabezpieczają, a ile mięsa sprowadzamy? I następna rzecz – porównanie tego pogłowia, obecnej produkcji, do najlepszego okresu pod tym względem w Polsce, który miał miejsce w latach 70-tych i 80-tych. Bardzo proszę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Ajchler – w trybie sprostowania.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, przykro mi to powiedzieć, ale niedługo dowiemy się, że w ogóle nie było w Polsce dioksyn, bo taką pan stawia tezę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale „panie ministrze” to do pana przewodniczącego Sawickiego pan mówił?

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Ale oczywiście, że mówię do pana przewodniczącego Sawickiego. I do byłego ministra.

Otóż za chwilę dowiemy się także, że w Niemczech nie było dioksyn. No, a jednak były. I ten milion tuczników, które w tym czasie wjechały do Polski – sam pan wie, po jakiej cenie i wie pan, jakie były przyczyny, że była taka cena. Jak się zachował rynek w odpowiedzi na taki import wewnętrzny w Polsce, to tutaj nie ma co dyskutować. A z drugiej strony, o ile dobrze pamiętam, to wziął się pan za badania. Na początku znaleziono – chyba, o ile dobrze pamiętam, w Szczecinie – ileś tam kilogramów, co było śmieszne. Natomiast konkretnie tuczniaki z dioksynami Polacy zjedli, jeszcze zanim pan je zaczął dobrze badać. I o tym niech pan pamięta.

Dzisiaj może pan powiedzieć wszystko. Za chwilę się dowiemy, że nie było dioksyn nawet i w Niemczech. A jednak spadek ceny o 30% spowodował, że Polacy wyciągnęli rękę po to mięso. I na szczęście tak się stało, jak się stało. Bo gdyby rzeczywiście udokumentowano i udowodniono, że w wyrobach, które produkujemy na eksport, jest zawartość dioksyn, popsułby pan w tym czasie – poprzez swoją opieszałość – także i eksport naszych produktów. Eksport, którym się pan do dnia dzisiejszego szczyci – i może się szczycić. I dobrze. Tyle tylko, że proszę nie wspominać, że nie było dioksyn.

To jest tak samo, jak z solą drogową, która trafiała do produkcji. My żeśmy niejednokrotnie celowo nie mówili o tym, bo przecież nie jesteśmy tutaj tylko sami. Ale jest po fakcie i niech pan nie zaprzecza, jak to się mówi, oczywistym faktom. Przecież to jest nieuczciwe z pana strony i niech pan nie mówi, że skandalem jest wypowiadanie się przeze mnie na temat dioksyn. Może pan poczytać, co mówiono w Sejmie, w Wysokiej Izbie, na temat dioksyn. Nie tylko Ajchler mówił. Ja dzisiaj tylko szukałem przyczyn, dlaczego spadła produkcja i od kiedy zaczęła spadać opłacalność produkcji trzody chlewnej w Polsce. I trzeba się z tym faktem pogodzić.

Trzeba się pogodzić z tym, że jest źle. Że spadło. Że popełniliście błędy. Nie pilnowaliście produkcji trzody chlewnej. Nie pilnowaliście rozwoju stada podstawowego. I dzisiaj są tego efekty. I teraz trzeba się zastanowić nie nad tym, co było, bo to nie o to chodzi – tylko co zrobić, aby tę sytuację uzdrowić. Świetnie pan mówił, co trzeba zrobić – tylko jest pytanie, dlaczego pan tego nie robił. Ja tego nie rozumiem. Bo niekoniecznie trzeba

inwestować w wielką, masową produkcję, ale można szczególną opieką – także i finansową, za zgodą Komisji Europejskiej – otoczyć stada zarodowe czy reprodukcyjne. Trzeba chcieć. Trzeba negocjować z KE.

Dlatego już się nie odnosiłem do pana, tylko odnosiłem się do pana ministra Kalemby. Pochodzi z województwa, gdzie jest hodowane tyle tuczników – niektórzy mówią, że 23% produkcji trzody chlewnej jest w Wielkopolski. W związku z powyższym powinien mieć doświadczenie i zaproponować takie rozwiązanie, aby naprawić tę złą sytuację, jaka jest w chwili obecnej. A nie chować głowę w piasek i mówić, że nic się nie stało.

I za chwilę powiecie państwo, że to rynek załatwił sprawę albo że to krasnoludki zrobiły to, co zrobiły. No pięć lat, szczególnie w hodowli bydła, to niewiele. Ale w produkcji trzody chlewnej to znakomita ilość czasu, która upłynęła, gdzie można było wiele spraw naprawić, tylko trzeba mieć wizję. Trzeba wiedzieć, czego się chce. Ja do tej pory, z wyjątkiem tej diagnozy, którą żeście państwo przedstawili, takiej wizji nie widzę. Zespół na tę chwilę mnie nie zadowala.

Dlatego też, panie przewodniczący, wnoszę do prezydium Komisji rolnictwa o to, aby powołała specjalną komisję ds. badania rozwoju – stad podstawowych czy trzody chlewnej, zastanówcie się – w Polsce. Nie może mieć miejsca taka sytuacja, że za chwilę będziemy importerem wieprzowiny, a byliśmy świetnym eksporterem.

I to, co się robi na dzień dzisiejszy będzie miało także konsekwencje. Powtórzę. „Wybieranie” ziemi z dużych gospodarstw to zmniejszenie produkcji. Także i produkcji stada podstawowego. Likwidacja stada. Bo gdzie? Gdzie w pięciohektarowym czy dziesięciohektarowym gospodarstwie idzie prowadzić czy stado loch, czy gniazdo reprodukcyjne, czy gniazdo zarodowe? To jest niemożliwe, nieprawdopodobne. Ale trzeba logicznie pomyśleć, podzielić się pomysłami z Komisją. Na pewno będziemy starali się wam pomóc a nie wytykajmy sobie tego, co było czy 5, czy 6, czy 4 lata temu.

Ja tylko postawiłem diagnozę, że dioksyny były również tym powodem, bo rozbiły rynek mięsa w Polsce.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Prezydium Komisji prosi sekretariat, żeby na prezydium postawić ten temat – wniosek posła o powołanie zespołu w ramach Komisji.

Pan przewodniczący Sawicki prosił o głos.

Poseł Marek Sawicki (PSL):

Panie pośle Ajchler! Jeszcze raz apeluję o nieprzekraczanie granic demagogii. I pan doskonale wie o tym, że wsparcie rolnictwa w Polsce – i reguły wspólnej polityki rolnej – określają obszary możliwego dofinansowania i ze środków unijnych, i ze środków krajowych. I, proszę bardzo, skoro pan jest tak mądry i wszechwiedzący, niech pan wskaże obszary, gdzie jest możliwe działanie w zakresie dofinansowania tego rodzaju produkcji. Bo to jest ciekawy pomysł. Być może warto z niego skorzystać.

Niech pan wskaże, w którym miejscu wspólna polityka rolna pozwalała na finansowanie produkcji trzody chlewnej. I niech pan wskaże z drugiej strony instrumenty wobec przetwórstwa rolno-spożywczego – zmodernizowanego, nowoczesnego – które zakażą temu przetwórstwu importu mięsa, które jest potwierdzonej, dobrej jakości.

I chcę panu powiedzieć jeszcze raz, że jeżeli chodzi o badanie w układzie importu w czasie zagrożenia dioksynami niemieckimi, w Polsce nie było żadnego spóźnienia ze strony inspekcji weterynaryjnej. I nie stwierdzono, tak jak pan mówi, obecności zaimportowanego mięsa z dioksynami.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Walkowski.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Panie przewodniczący, chciałem sprostować na żywo tę wypowiedź...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Może na końcu, panie pośle, bo...

Posel Romuald Ajchler (SLD):

Nie, tylko odniosę się natychmiast...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Nie róbmy tu wymiany zdań...

Posel Romuald Ajchler (SLD):

No nie, prosiłbym, żeby pan w ramach sprostowania dopuścił mnie natychmiast do głosu, bo chcę się odnieść do tego, co pan minister powiedział.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę bardzo, ale prosiłbym, żebyśmy jednak przyjęli zasadę, że jest wypowiedź a sprostowanie ewentualnie potem, na końcu. A nie – trzy sprostowania. To możecie porozmawiać później.

Posel Romuald Ajchler (SLD):

Panie ministrze! Państwo żeście zaczęli badać mięso na zawartość dioksyn wtedy, kiedy Niemcy zaczęły hałasować. Wtedy, kiedy do Polski szedł import mięsa całą szerokością granicy. Trzeba było wtedy badać – trzy, cztery miesiące wcześniej a nie w styczniu. To jest pierwszy temat.

Zaczęliście badać – proszę popatrzeć na pierwsze wyniki badań w Szczecinie, w jednym z domów handlowych. A jak badacie mięso na zawartość dioksyn, jeśli jest przepływ pomiędzy dużymi domami handlowymi, pomiędzy super- i hipermarketami? Tam nie ma żadnej kontroli weterynaryjnej. Tam jest tylko kontrola Sanepidu i nic więcej. Poszło to poza waszymi oczyma. No, niestety, poszło. I, jak nie wierzy pan posłowi Ajchlerowi, to niech pan zapyta weterynarzy. Oni panu wskażą miejsca. Dzisiaj panu powiedzą, gdzie są dziury, które umożliwiają trafienie tego rodzaju mięsa na polski rynek, z pominięciem wszelkiego rodzaju badań. To po pierwsze.

Po drugie to przepraszam – to pan jest ministrem rolnictwa, czy był pan ministrem rolnictwa. Pana przedstawiciele są w dalszym ciągu ministrami rolnictwa, którzy mają decydujący wpływ na rozwój produkcji rolnej. Ba, na negocjacje z KE. I teraz to, w którym kierunku idzie PROW, w którym kierunku jest dofinansowanie to także i od pana zależy. Bo można niekoniecznie dofinansowywać zakup zetora na 5 hektarów a tak się kupuje z PROW, bo tam kosztuje 50% wartości, tylko pomyśleć troszeczkę inaczej. Przecież to widać. Na dzisiaj widać, że gospodarstwo dwunastohektarowe kupuje siedemdziesięciokonny ciągnik. I gdyby nie było dofinansowania, rolnik by tego nie kupił. Tylko jak połowę dają, to się bierze.

No, tutaj nad tym nie panujecie. A trzeba by było skierować fundusze z PROW na inne cele. Np. na produkcję czy modernizację gospodarstw. Niekoniecznie na to, że ktoś buduje wiatę, bo chce cukier przechowywać. I na to pieniądze są, bo potrafi dobrze wniosek napisać. A tam, gdzie jest produkcja bezpośrednia, gdzie potrzeba chlewni, to wy rolnika odstawiacie, bo czegoś tam nie zrobił.

Dzisiaj się sytuacja poprawia, panie ministrze, na rynku rybnym. Podobna sytuacja jest. Wróć do tego, jak będzie stosowny czas – do tego, co tam się dzieje, jeśli chodzi o stowarzyszenia, o środki, które idą. Rybak nie dostaje pieniędzy, a ten, kto ma 1,5 ha, kupuje sprzęt za 300 czy za 400 tys. I to nie ten sprzęt, potrzebny do celów rybackich, tylko traktory, brony, pługi. No, trzeba coś z tym zrobić. No, ja sędzę, że to obserwujecie. Ale to już nie pan, ale chyba minister Kalemba. I tutaj podczas rozmów, negocjacji z KE wiele rzeczy można było zrobić, inaczej pokierować środkami.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Następny pan poseł Walkowski. Walkowski, potem Kowalczyk i pan poseł Borkowski.

Posel Piotr Walkowski (PSL):

Dziękuję, panie przewodniczący, za udzielenie głosu. Tak się przysłuchuję i rzeczywiście trzeba by było wrócić do Sienkiewicza i zacytować: larum grają. Ale jeżeli będziemy tak szeroko podchodzić do tematu sytuacji trzody chlewnej, sięgać do tego, co było 2 lata temu w Niemczech, 22 miesiące temu u nas... Tamte wydarzenia miały pewien wpływ

na sytuację, ale nie tak duży wpływ, jak drastyczny następuje spadek hodowli. Wiele innych czynników też wynikało i się do tego przyczyniło.

Pamiętam, że przecież wprowadzaliśmy – kiedy masowo zaczęły pustoszyć użytki zielone i pastwiska w Polsce południowej – wówczas wprowadziliśmy program dopłaty do hodowli krów, owiec, przeżuwaczy. Jest też taka kwestia, o której pan poseł Ajchler powiedział – na temat Wielkopolski. Jest tu obecny przewodniczący Wielkopolskiego Związku Producentów Trzody. Rzeczywiście, tam trzoda to jest tradycja i to są umiejętności – i dużo świń się produkuje. I produkuje się trzodę na gruntach słabych – piątej, szóstej klasy – bo tutaj jest pełne wykorzystanie gruntów, jest to współgranie produkcji trzody z wykorzystaniem słabych gruntów. Ale za chwilę może się okazać, że tego współgrania nie będzie, bo i tutaj zmniejsza się w znacznym stopniu stado.

Na poprzednich posiedzeniach Komisji dyskutowaliśmy na temat sytuacji na rynku zbóż. W tej chwili prowadzimy gospodarkę rabunkową. Zboża wywozimy, cieszymy się, że jest wysoka cena. Ale te zboża będą przetworzone tam, gdzie one w tej chwili dojeżdżają, czyli w innych krajach UE – i tam będą przetwarzane. Zboża są drogie, ale będą jeszcze droższe. My tego zboża nie przetworzymy, więc wróci ono do nas w postaci nie tylko bioetanolu jako dodatku do paliw, ale również w postaci półtuszy wieprzowych. Ba, a nawet w postaci elementów już przerobionych. I tutaj ta sytuacja będzie miała miejsce.

Rzeczywiście warto by było rozszerzyć ten pomysł i skupić się na tym, co tu kolega Marek Sawicki powiedział. Skoro zostały jakieś środki resztówkowe, to nie należy czekać do finansowania z perspektywy 2014 r., bo zanim otworzymy odpowiednie możliwości, to będzie już rok 2015. I w tym momencie może już być następny spadek – kilkunastoprocentowy – stada podstawowego.

Nie zapominajmy, że za chwilę będziemy mieć lekkie załamanie, podobne do tego, jakie mieliśmy w tym roku na rynku z jajkami. Bo przecież nowe przepisy, dotyczące powierzchni kojców, będą obowiązywały od 1 stycznia 2013 r. Przepisy nie będą dotyczyły podstawowych, małych gospodarstw rodzinnych, tylko gospodarstw, które posiadają ponad 10 macior. Więc to będą duże gospodarstwa. I w przypadku, kiedy będziemy już systemowo wchodzić w roku 2014 w zakres ochrony środowiska i rozliczania, tego faktycznego rozliczania w systemie *cross compliance*, no to tu w tym momencie rzeczywiście to może być następny niebezpieczny zakręt dla produkcji trzody.

Ja pamiętam listopad 2007 r. To żeśmy wówczas – patrzę na Marka – robili larum, bo świń było za dużo. Nie było co z tymi świniami robić. Omsknęło nam się. Wyszliśmy z tego, bo świny poszły i „wykończyły” południe Europy – takie kraje jak Rumunia, Węgry, Czechy, Słowacja. Tam w pierwszej kolejności zostały rynki opanowane, tam była wysłana nadwyżka trzody z krajów unijnych. Nam się udało. Ale przyszedł moment, że mimo że jesteśmy na rynku wspólnotowym i ładnie to się nazywa, że prowadzimy politykę solidarnościową, to jednak produkcja jest bezwzględna. Jest czas, żebyśmy my, jako producenci – żeby Polska jako producent trzody – również byli takim polem działania, by nasz obszar był polem działania dla innych.

I w tej chwili to się dzieje, bo są masowe dowozy żywych zwierząt, półtuszy, jest wreszcie kwestia naszego importu warchlaków. To powoduje, że produkcja prosiąt i warchlaków w krajach zachodnich się opłaca, bo oni dostają dobry pieniądz. A my, powiem tak, otrzymujemy parę groszy no i to, co zostaje po wyhodowaniu – czyli obornik bądź gnojowicę. To nam zostaje, bo tej nadwyżki, wartości dodanej z produkcji, to już niewiele zostaje, bo takie są ceny prosiąt i warchlaków.

I jest kolejna kwestia – widoczna, jeśli państwo obserwujecie rynek białka. Dyskutowaliśmy na temat programu roślin strączkowych, na temat białka krajowego. Zwróćcie państwo uwagę, jakie zawirowanie zrobili, żeby soja uzyskała bardzo dużą wartość. Podawano przez długi czas informacje o niskiej produkcji soi. Trzy tygodnie temu poszła informacja, że się pomylili tylko o 25%. Co wcześniej spowodowało osiągnięcie wysokiego pułapu cen soi. Praktycznie w detalu wartość soi zaczęła dochodzić do 300 zł. Ja mówiłem – w detalu były osiągalne, mogły lokalnie być jeszcze inne ceny. W tym momencie zawirowanie jest dosyć duże. Z białkiem są kłopoty. No, więc tak – zamiast kupować drogą paszę; no, to lepiej sprzedać zboże.

No, ale patrzymy perspektywicznie. I tutaj nie chcę długo mówić. Tylko warto by się skupić nad tą propozycją, którą przedstawił pan poseł Marek Sawicki, ażebyśmy te środki, które mamy jeszcze do wydania, wydali na sektor produkcyjny. Bo jak świnie nam padną, to w tym momencie rzeczywiście możemy mieć problem z prowadzeniem prawidłowego gospodarowania. Przede wszystkim na gruntach gorszej jakości, czyli tej piątej, szóstej klasy, na których bez dodatku substancji organicznej, bez obornika czy gnojowicy, nie będzie możliwe uzyskiwanie takich plonów, jakie w tej chwili uzyskujemy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Kowalczyk.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Dziękuję. Panie przewodniczący, panie ministrze! Właściwie nie miałem zamiaru zabierać głosu, ale wypowiedź pana ministra Sawickiego mnie do tego sprowokowała, dlatego że nie widzenie przyczyny i skutków tej afery dioksynowej w sytuacji na rynku...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale, panie pośle – proszę, odnośmy się do obecnego rządu.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Przepraszam, panie przewodniczący, ja naprawdę nie zabieram dużo czasu.

Nie widzenie przyczyn i skutków tamtej afery dioksynowej na sytuację trzody chlewnej jest – no nie wiem, ale chyba świadomym zaciemnianiem rzeczywistości. No to właśnie dlatego, że przyszedł ogromny import po cenach śmiesznie małych, zrujnowano polski rynek. I to nie jest przypadek, że akurat o 12% przez ten rok spadło pogłowie trzody chlewnej. To nie jest przypadek. To jest właśnie skutek tamtych działań. Tak, że nie udawajmy, że się nic nie stało.

No, ale stało się i teraz jest problem, jak to odbudowywać. Padło kilka propozycji. No, niestety, ze strony ministerstwa tych propozycji nie padło zbyt wiele. Bo powołanie zespołu to nie jest propozycja. I że Zespół uznał, że wysokie ceny pasz itd. – i właściwie na tym koniec. Więc jedną z propozycji, rzeczywiście nie najgorszą, jest ukierunkowanie PROW na te resztki, które jeszcze zostały – to rzeczywiście tak. Szkoda tylko, że pan minister Sawicki tego nie zrobił już rok temu, bo wtedy pogłowie spadło bardzo mocno. Teraz to są już naprawdę resztki. No, ale lepiej późno, niż wcale – więc to warto rozważyć.

Po drugie istotnym instrumentem są kredyty inwestycyjne. Tylko nie można pogarszać warunków spłaty kredytów inwestycyjnych i podwyższać stóp procentowych dla rolników. Bo jeśli się to robi, to właściwie o jakiej pomocy chcemy mówić? Istotnym instrumentem jest dofinansowanie – i to wolno nam robić. Ja podpowiadam te rzeczy, które wolno robić. To jest znacznie większe dofinansowanie postępu biologicznego produkcji zwierzęcej – po to, żeby nasi rolnicy nie musieli sprowadzać warchlaków z Danii, Holandii. Bo wtedy tylko – jak to pan poseł Walkowski określił – nam zostaje tylko gnojowica i jeszcze tam inne rzeczy.

To jest kolejna kwestia – program rozwoju produkcji roślin wysokobiałkowych. I tu należy wzmocnić środki finansowe. To, że trzymamy się soi kurczowo i nie zwracamy na to uwagi, to jest błąd – dlatego, że akurat ten rok pokazał, że w ogóle soja nie jest takim pewnym źródłem pasz, jeśli chodzi o finanse. A więc to są te rzeczy. No i oczywiście jeszcze jedna rzecz, która powinna być bardzo szybko wdrożona – i o tym cały czas się mówi, ale na razie nie ma tego wdrożenia. To jest tzw. fundusz gwarancyjny dla producentów – tutaj akurat w tym przypadku dla producentów trzody. Ale to niezwykle istotne, bo właściwie w tym przypadku producenci trzody byli najbardziej narażeni na niewypłacenie należności z upadających zakładów przetwórczych. Tu jest najwięcej takich przypadków i, oczywiście, o największej skali finansowej.

A więc gdybyśmy o te kwestie uzupełnili propozycje – bo w propozycjach ministerstwa tego nie ma, to są trzy bardzo ogólne stwierdzenia – to można byłoby próbować wyjść z tej zapaści. I proponowałbym rozważyć takie propozycje kompleksowo, bo nigdy jedno działanie nie naprawi złej sytuacji. Jeśli działa się kompleksowo, to wtedy jest szansa, że wszystkie elementy, złożone razem, potrafią przynieść efekt. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Ardanowski chciał jeszcze uzupełnić swoją wypowiedź.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, ja...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan przewodniczący, przepraszam.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

...bardzo koncyliacyjnie chcę do tego tematu podchodzić i różnego rodzaju zaczepki chcę puszczać mimo uszu. Natomiast nie mogę zgodzić się ze stwierdzeniem, że mówienie o problemach polskiego rolnictwa i polskiego przetwórstwa, mówienie o występujących, niestety, na rynku problemach z fałszowaniem, z oszustwami – jest szkodeniem polskiemu rolnictwu, jest szkodeniem wizerunkowi polskiego rolnictwa. Bo w ten sposób byśmy popadli całkowicie w jakieś aberracje intelektualne. Są przykłady i, niestety, tych przykładów jest wiele: fałszowania mięsa, „odświeżania” w cudzysłowie wędlin, wprowadzania na rynek mięsa starego, wprowadzania soli drogowej, suszu jajecznego, fałszowania masła – co akurat nie dotyczy mięsa, ale ten problem występuje. Jeżeli są takie przykłady, to o słabości państwa świadczy to, że w przypadku stwierdzenia tych patologii właściwie dalej nic się nie dzieje.

A co słyszymy? „Nie dotykać tematu, bo zaszkodzi to wizerunkowi polskiej żywności i w ten sposób utracimy zaufanie społeczne, utracimy rynki zagraniczne.” Myślę, że bardziej szkodzi wizerunkowi polskiej żywności, jeżeli tego typu przypadki, jak te przykłady, nie zostaną wyplenione i, mówiąc wprost, jakimś gorącym żelazem wypalone. To bardziej szkodzi. Oczywiście, my możemy, trochę dla poprawienia wizerunku, zminimalizować debatę publiczną na ten temat, ale myślę, że każdy chciałby mieć pewność, że dostrzeżone przykłady i patologie zostały wyeliminowane. To jest jedno.

Po drugie to nie jest tak, że w UE sektorowi trzody chlewnej nigdy się nie pomagało. To nie jest wpisane wprost we wspólną politykę rolną. Nie ma dotacji, dopłaty bezpośredniej, płatności bezpośredniej do produkcji tuczników, warchlaków, prosiaków czy macior. Tak, to prawda. Ale mechanizmy wsparcia pośredniego istnieją w UE właściwie chyba od chwili powstania. Pomoc dla rolników w organizacji rynku i zwiększenia udziału tych rolników w rynku przez wsparcie dla grup producenckich, dla zrzeszeń, dla przejmowania przez rolników zakładów ubojowych – Dania tu jest szczególnym tego przykładem. Niewiele jest w Europie takich rozwiązań jak w Danii, ale te przykłady i wpływ spółdzielczości duńskiej na przetwórstwo trzody chlewnej na pewno warto analizować.

To jest wsparcie przetwórstwa, powiązanego kontraktami z rolnikami. Nie każdy dostanie pieniądze unijne – tylko ten, który będzie powiązany z rolnikami. To nie jest wsparcie bezpośrednio produkcji trzody chlewnej, ale pośredni związek jest całkowicie oczywisty. To jest promowanie różnych lokalnych rozwiązań, wprowadzanie nisz rynkowych, takich jak rasy tradycyjne. To, co próbowaliśmy w 2007 r. robić, należałoby, moim zdaniem, nad tym pracować.

Pośrednią pomocą dla sektora trzody chlewnej jest rozwój produkcji krajowego białka. Ci, którzy mówili, że nie da rady w Polsce produkować trzody, jaj i drobiu bez soi, ponieważ to by spowodowało drożyznę i doprowadziłoby wręcz do upadku sektora, chyba w tej chwili się wstydzą swoich poglądów. Ponieważ to szeroki strumień soi, jaki idzie do Polski i uzależnienie produkcji pasz wyłącznie od soi – doprowadziło do ogromnej drożyzny pasz w Polsce i w dużej mierze niszczy polską produkcję trzody chlewnej. Jeżeli cena soi wzrosła z 1000 zł do 2600 za tonę w ciągu jednego roku, to jest chyba przykład, który powinien nam też dać do myślenia. Gdybyśmy wspierali – bardziej skutecznie, niż to robiliśmy, rozwój krajowych źródeł białka (nie ma czasu by tu o tym mówić) to byłoby również pośrednie wsparcie dla sektora produkcji trzody chlewnej.

Sprawa następna. W UE bardzo często robi się tak, że nie wspiera się czegoś w ramach polityki krajowej – polityki, którą UE w sposób szczególny moderuje, monitoruje i kontroluje, ale robimy to z poziomu regionalnego. Tak w Bretanii rozwinęto hodowlę trzody chlewnej – ten przykład znam szczególnie dobrze, bo tam bardzo często konsultowałem swoje poglądy na temat produkcji trzody chlewnej. Jest pytanie zasadnicze: jak w poli-

tyce regionalnej Polski – tej polityce, która na siedem lat była już ustalona, ale bardziej mnie interesuje to, co będzie w latach 2014-2020 – jak tam będą uwzględnione interesy polskiej wsi, jak również interesy polskiego rolnictwa? Czy przy tworzeniu polityki regionalnej poszczególnych województw – a tam pełną parą pracują zespoły, powołane przez marszałków, biura planowania przestrzennego, urzędnicy nad tym pracują – czy tam będzie zapisane wsparcie dla produkcji trzody? Czy np. w województwach wybitnie trzodziarskich, jeżeli tak można powiedzieć – w Wielkopolsce i kujawsko-pomorskim, może jeszcze w paru innych województwach – czy tam będzie zapisane wprost albo pośrednio wsparcie dla produkcji trzody chlewnej? Czy rząd nad tym w jakiś sposób czuwa, czy to koordynuje? Bo bardzo często można zastąpić pomoc centralną ukrytą formą pomocy regionalnej. Można pomóc gospodarstwom, promując biogazownie rolnicze. Nie jakiegokolwiek inne, tylko rolnicze. Te, które są ściśle powiązane z produkcją gnojowicy czy też obornika.

Takich rozwiązań jest wiele i myślę, że tu nie jest czas, by przekonywać się, kto ma rację – albo kto doprowadził do załamania się tej produkcji trzody chlewnej w Polsce. Tylko uderzyć się w piersi, że właściwie od wielu lat nikt pomysłu nie miał i każdemu się wydawało, że rynek będzie się sam rozwijał, że rynek sam sobie poradzi. A tu się okazuje, że rynek sobie nie poradził – i teraz trzeba szukać rozwiązań, które uratują to, co jeszcze jest możliwe do uratowania. I twierdzę, że odbudują potencjał polskiej produkcji wieprzowiny.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan Sawicki, bardzo proszę.

Poseł Marek Sawicki (PSL):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo! Ja nie stwierdzam, że wszystko, jeśli chodzi o przetwórstwo i jakość, jest idealna. Ale ja się nie godzę z opinią, że główną przyczyną spadku pogłowia trzody chlewnej była kwestia niemieckich dioksyn. Dlatego, że po niemieckich dioksynach mieliśmy pewną odbudowę pogłowia trzody chlewnej w Polsce a nie spadek. I warto, żebyśmy jednak, mimo wszystko, te tabele przeglądali i patrzyli, jak to pogłowie wyglądało.

Może ten wzrost byłby wtedy większy, gdyby rzeczywiście tego tańszego mięsa nie było. Ale nie oskarżajcie polskich służb inspekcyjnych o to, że nie badają jakości produktu, jaki pojawia się w zakładzie przetwórczym i na rynku. Bo wtedy naprawdę sami sobie strzelamy w stopę. Bo jednostkowe wpadki czy jednostkowe przypadki, wychwycone przez te służby, nie mogą być dowodem na to, że połowa mięsa w Polsce jest to mięso „lewe”. No, na litość boską, zaczynamy obracać się w jakimś świecie paranoi.

Dalej. Chcę też przypomnieć, że jest program białkowy. Program jest zaledwie trzeci rok jest realizowany, ale w tym roku ci, którzy zdecydowali się na uprawę czy zdecydują się na uprawę roślin motylkowych, będą mieli dopłaty powyżej – w mojej ocenie – 500 zł dodatkowo do hektara. Bo przecież pulę środków na ten cel zdecydowanie zwiększono. Więc jest szansa, pewne kierunki zostały wprowadzone, przygotowane. Tutaj jeden z kolegów mówił o Bieszczadach nie zdeptanych przez bydło – no to przecież po to, żeby nie kupować kosiarek do koszenia łąk i hal górskich, po to właśnie żeśmy wprowadzili te dopłaty. I dla owiec, i dla bydła – i warto o tym pamiętać. Być może skala tych programów jest zbyt mała. Ale to trzeba było uczciwie powiedzieć, że w ramach tej puli środków, po to żeby wesprzeć ten i ten sektor, dać tej i tej grupie nieco więcej, trzeba innej grupie zabrać. Bo to jest w ramach puli tych samych środków i trzeba mieć na to odwagę. Wtedy, kiedy mnie sektor tytoniowy oskarżał o zbyt małe wsparcie sektora tytoniowego, to ja publicznie mówiłem, że proszę bardzo – powiedzcie, której grupie zabrać, żeby dać akurat temu sektorowi więcej. Bo on małego wsparcia nie miał.

Więc, jeśli dzisiaj coś sugeruję, to wiem, że na początku roku w ministerstwie przygotowaliśmy program właśnie uruchomienia części czy resztówki środków z modernizacji na te cele, związane właśnie z hodowlą prosiąt, z hodowlą loch. Po to, żeby można było w tym sektorze już dać pewien impuls, nie czekając na budżet 2014-2020. Ale też musimy sobie wszyscy zdawać sprawę z tych uwarunkowań, że w ramach wspólnej polityki rolnej ten sektor był traktowany nieco inaczej. I w związku z tym ci, którzy mogli skorzystać

ze środków, wykorzystali to świetnie. I to wykorzystano, jak mówiłem – i drób, i bydło, i chociażby kwestia pieczarek – tam to się rozwinęło dosyć dynamicznie. A tu z powodu braku impulsu inwestycyjnego tego rozwoju nie ma.

I dzisiaj trzeba szukać możliwości nadania tego impulsu, rozkręcenia także tego kierunku, bo Polska ma naturalne warunki do tego, żeby być znaczącym hodowcą trzody chlewnej. I też trzeba w tym całym obszarze widzieć także małe i średnie gospodarstwa. Ja ciągle przestrzegałem i będę przestrzegał sektor przetwórczy, ten wielki przemysłowy sektor przetwórczy – nie bójcie się produkcji chałupniczej, nie bójcie się produkcji na samozaopatrzenie, nie bójcie się produkcji marginalnej, ograniczonej, lokalnej, na mały teren. Tam taka produkcja też jest potrzebna. Bo ta produkcja z wami nie będzie konkurować, bo te duże zakłady konkurują na dużych rynkach a nie na małym rynku lokalnym. Więc jest miejsce dla różnych form i warto, żebyśmy wykorzystali tę naszą różnorodność, którą w Polsce mamy.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Z tej informacji, którą przedstawił rząd, nie wynika, czy rząd ma na dzień dzisiejszy jakieś konkretne propozycje, czy rząd ma rozwiązania, wspierające rynek wieprzowiny. I tutaj powołano zespół, widzimy, że zostały określone pewne działania. Mam pytanie – kiedy przewidywane jest zakończenie prac tego zespołu? Czy jakiś okres pracy państwo przewidujecie?

Z kolei, w drugiej części informacji mówi się o określeniu modelowym wielkości struktury gospodarstw. Czy to rozwiąże problem? Myślę, że nie, bo mamy w Polsce około 17 mln gospodarstw – różnie to się zmienia – i to trzeba przyjąć jako fakt, że tak to jest. No, bo co da ustalenie modelowej wielkości struktury gospodarstwa, skoro wiadomo, że nikt na siłę nie będzie zwiększał czy zmniejszał areału gospodarstwa? Dlatego prosiłbym, żeby jednak w tych pracach, dotyczących właśnie mięsa wieprzowego, jednak uwzględnić politykę gospodarczą – czyli rozwój niszowy, produkcję niszową, tworzenie produkcji w zakładach. No i jednocześnie uwzględnić w tej nowej perspektywie finansowej możliwości pomocy dla tego sektora. Tak bym to widział.

Bardzo proszę teraz o zabranie głosu przedstawiciela organizacji.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

A jeszcze kolega poseł Krzysztof.

Poseł Krzysztof Borkowski (PSL):

Ja jeszcze nie zabrałem głosu.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Przepraszam, pan poseł Borkowski.

Poseł Krzysztof Borkowski (PSL):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo! Niewątpliwie temat trzody chlewnej jest bardzo istotnym tematem, ponieważ Polska stała przez wiele lat trzodą a na dzień dzisiejszy Polska jest jednym z głównych importerów mięsa i świń, także prosiąt, warchlaków – z krajów UE i z różnych miejsc. Otóż mieliśmy taki paradoks, bo cztery lata temu Litwa, Łotwa i Estonia, która nie dostała dopłat albo miała dopłaty o połowę mniejsze, dzisiaj jest eksporterem wieprzowiny do Polski, czyli żywych świń. Tak, że Litwa, Łotwa, Estonia dostarcza Polsce także świnię.

W Polsce tych świń nie ma i dzisiaj to po każdą świnię ustawia się rzesza zakładów – i konkurują pomiędzy sobą i odbywa się licytacja. I szanowni państwo, to nie jest tak, że my dzisiaj mamy problem trzody i, że to tylko jest ten problem. Bo to jest problem głębszy. To jest problem konkurowania zakładów i za chwilę będą dwa, trzy zakłady w Polsce i wtedy się pojawi dylemat nie tylko dla polskiego rządu i dla nas jako posłów, bo to są także miejsca pracy. A być może, że nawet ci, co będą produkowali trzodę, to też będą mieli ceny, stawiane tak trochę monopolistycznie. A z kolei w sklepach... Wtedy już nie będzie wielu małych zakładów czy średnich zakładów polskich. Wtedy będzie trzech, czterech monopolistów, wielkich graczy – Danish Crown, Smithfield, może PINI jeszcze. I wszystko będzie pozamiatane na rynku polskim.

I o to chodzi w tej całej grze. I myślę, że jeśli my dzisiaj tego nie zrozumiemy i odłożymy to na miesiąc, czy na dwa miesiące, to będzie pozamiatane. To jest ostatni dzwonek. 6,30 zł za świnię nikt nie jest w stanie zapłacić i konsument tego nie kupi. Polskie mięso jest najdroższe w Europie a powiedzmy sobie też, że na wschodzie Polski jest najdroższe na świecie. Nigdzie praktycznie nie ma droższego mięsa.

To, że mamy dzisiaj dane, to mamy takie dane, że to jest reeksport. Większość eksportu to jest reeksport. To nie jest eksport polskiego mięsa. Albo w uzupełnienie na nasz rynek idzie mięso zachodnie. Żaden market w Polsce nie kupuje ani kilograma mięsa polskiego – musicie to wiedzieć. Nikt, ani jeden. Nie są w stanie walczyć. Nawet polskie markety nie kupują ani kilograma mięsa. To, co Polak je, to je mięso zachodnie. Polskie mięso, które jest u nas wyprodukowane, to wyjeżdża na eksport. Ale Polacy nie znają smaku polskiego mięsa. W tym roku na pewno niewielu je kupi. Chyba, że dotyczy to sklepów firmowych, które są i się boksują z dyskontami, hipermarketami.

I tutaj pan poseł Ardanowski mówił o jakości itd. Taka jakość to nie jest wina zakładów, to jest wina hipermarketów, dyskontów, które mówią, za ile ma pan wyprodukować. Ich nie interesuje cena. Cena świni jest 6 zł, a kielbasa ma być za 4 zł. Ich nie interesuje. I do tego marża musi być dla nich zawsze taka sama. A z kolei jeszcze dochodzą opłaty półkowe. Przed chwilą dyskutowaliśmy na posiedzeniu Komisji Gospodarki i Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów powiedział, że w ogóle nie ma nic do tego, do tych opłat półkowych. Tylko, jeżeli popatrzymy uważnie, to ani trzoda, ani zakłady się nie rozwijają a rozwijają się markety, dyskonty i hipermarkety. I dlatego o tej jakości to ja bym mówił ostrożnie, ponieważ póki co, to polskie produkty są uznawane za bardzo dobre w Europie. I tam trwa walka o to, żeby Polska zepsuła do końca produkty i żeby Polacy jedli to świństwo. I naprawdę w sposób taki bardzo wyważony bym do tematu podchodził i mówienia o tym. To potem media przełożą to w drugą stronę i po każdej takiej dyskusji iluś eksporterów traci rynki, ludzie tracą pracę a rolnicy mają niższe ceny.

I, szanowni państwo, sprawa jest znacznie głębsza. To nie tak, że ktoś mówi o dioksynach. Sprawa zaczęła się w tym momencie, kiedy powiedzieliśmy, że nie chcemy rynku wschodniego, nie chcemy Rosji, Białorusi, Kazachstanu. Dzisiaj działania rządu – tego rządu właśnie i to wieloletnie działania – spowodowały, że dzisiaj mamy taki popyt na polskie mięso czy w ogóle na mięso. Bo działania te przyczyniły się do tego, że rynki wschodnie zostały otwarte na nowo. Zostały otwarte na nowo – tylko skąd wziąć to mięso, żeby je sprzedać, skoro nie ma surowca?

I teraz, szanowni państwo, ja myślę, żeby nie płakać już nad tym, co było, bo diagnozy jest dość. Muszą być środki i to szybko. Środki z PROW na inwestycje w gospodarstwach rolnych, czy na modernizację, i to dotacyjne, żeby wesprzeć producentów prosiat. To jest raz. Druga sprawa – muszą być kredyty. Żaden element rynku trzody dotychczas w ogóle nie miał ani razu wsparcia z PROW czy wcześniej z SPO (Sektorowy Program Operacyjny). Nigdy nie było środków na wsparcie rynku trzody. Dość mamy traktorów, budujemy kurniki, obory, chlewnie. Budujemy to, traktorów w Polsce jest dość i nie potrzeba traktorów więcej. Ponadto, jeśli będziemy budować, to będzie to budowane z polskich materiałów budowlanych. Do tego ludzie będą mieli pracę i VAT do Ministra Finansów wróci. Można to łatwo obliczyć, że jak Minister Finansów da kredyt, to nic go to nie kosztuje, bo mu się zwróci VAT i tak samo nie będzie płacił bezrobotnym. W ten sposób łatwo można to udowodnić.

Natomiast zwracam uwagę na jeszcze jedną sprawę. To jest kwestia białka, paszy – i też o tym tutaj koledzy mówili. W tej chwili powstał swoisty monopol a w ślad za tym też psychoza, bo monopoliści, którzy dystrybuują na rynek polski soję, wytłumaczyli polskim rolnikom, że tylko na soi da się wyhodować trzodę, ptaki czyli cały drób itd. I my jesteśmy dzisiaj uzależnieni od importu soi. I, jeśli cała UE się nie otrząśnie i nie wprowadzi krzyżowo mączek mięsno-kostnych z powrotem do żywienia, to będzie problem. Dzisiaj już rolnicy i w Holandii, i w Danii, i w Niemczech robią bokami. Dla nich to jest ogromny, potężny problem.

Natomiast chcę jeszcze zwrócić uwagę na parę problemów. Mówiliśmy o sprawach GMO. Jeżeli mówimy o GMO, to zgadzamy się. Ale nie mówmy, bo polscy rolnicy, ci prawdziwi producenci...

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Panie pośle, przepraszam...

Poseł Krzysztof Borkowski (PSL):

Już kończę. Dźwigają...

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Ale wróćmy do tematu, dobrze?

Poseł Krzysztof Borkowski (PSL):

Ale to jest ważne. To jest pasza.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Mamy określony temat. Trzeba było zgłosić, że pan chce wprowadzić kolejny punkt posiedzenia. To wtedy nie ma problemu. Dobrze? Jest jeszcze paru mówców.

Poseł Krzysztof Borkowski (PSL):

Tak, że jeżeli mam kończyć, to będę kończył. Po każdym takim zabiegu, gdy polscy rolnicy kupią prosięta albo warchlaki, to w tym momencie państwa starej Unii mają policzone, ile wprowadziły na rynek warchlaków i prosiąt. I w tym czasie, kiedy warchlaki po 3,5-4 miesiącach dorastają, to wprowadzają na rynek tanie mięso – i znowu mamy pół miliona mniej trzody, bo rolnicy nie zasiedlają. Rolnicy po prostu nie zasiedlają, bo ponoszą na tym też stratę.

Tak, że podkreślam – dwie rzeczy trzeba zrobić. Wsparcie ze środków PROW i kredyty.

I ostatnia rzecz. Nam się czkawką odbija zły system dopłat – system, w którym płaci się za to, że ktoś ma ziemię. Trzeba z tym skończyć i o to błagają polscy rolnicy. Trzeba płacić tym, którzy chcą gospodarzyć. To są zmarnowane pieniądze. Pieniądze, które poszły na gospodarstwa niskotowarowe i inne, dzisiaj się odbijają czkawką, bo zabrakło na trzodę. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Dziękuję bardzo. Tura posłów się skończyła. *Ad vocem?* Tak? Bardzo proszę.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Myślę, że dyskusja jest bardzo emocjonująca, jak to kolega Borkowski ostatnio już... Zapraszamy do Prawa i Sprawiedliwości. Postulaty słuszne całkowicie – szkoda, że koalicja rządząca tego nie realizuje.

Ale ja mam propozycję konstruktywną, panie przewodniczący. Ponieważ rzeczywiście nie ma informacji rządowej...

Poseł Krzysztof Borkowski (PSL):

PiS zamknęło rynek na Wschód i tego im rolnicy nie wybaczą. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Panowie, ale bardzo proszę.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Mam konstruktywną propozycję, ponieważ informacja ministerstwa jest rzeczywiście bardzo ogólna, a tu padało wiele różnych, dobrych propozycji. Niektóre były powtarzane. Więc ja mam propozycję dla prezydium, aby sformułować dezyderat z dzisiejszego posiedzenia Komisji, żeby został jakiś ślad i wnioski do realizacji. Więc, jeśli trzeba, to również włączę się w pracę nad tym dezyderatem. Patrząc na frekwencję, to nie jesteśmy w stanie go dzisiaj przyjąć, ale jesteśmy go w stanie opracować na następne posiedzenie Komisji. Taką składam propozycję.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Dobrze, przyjeśliśmy do wiadomości. Pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, ja z bardzo podobnym wnioskiem chcę wystąpić. Pracuję już nad propozycją dezyderatu i zapraszam wszystkich, którzy chcieliby wnieść swoje uwagi.

I zaproponuję prezydium na najbliższym posiedzeniu, żeby na kolejnym posiedzeniu Komisji taki dezyderat z dzisiejszego posiedzenia przyjąć.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Bardzo serdecznie dziękuję. A do głosu jeszcze zapisały się trzy osoby. Pan Gołębiowski, związek „Ojczyzna”. Bardzo proszę.

Zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna” Mariusz Gołębiowski:

Nie, nie, to pan przewodniczący, wojewódzki.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Bardzo proszę. Czyli pan rezygnuje? Tak mam zapisane przez pana przewodniczącego Jurgieła. Proszę sięść sobie.

Przewodniczący ZZR „Ojczyzna” województwa warmińsko-mazurskiego Eugeniusz Kusior:

Dr inż. Eugeniusz Kusior, przewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna” woj. warmińsko-mazurskiego.

Proszę państwa, trzeba powiedzieć, że trzoda w nowej Polsce w ogóle nie miała szczęścia. Dlaczego? Bo zaraz na początku był Lepper i musiał walczyć, bo były bardzo niskie ceny. Rok 1997, 1998, 2000 – znowu był spadek cen na trzodę. I obecnie, co 7 lat, znowu sytuacja jest bardzo zła. Proszę państwa, wydaje mi się, że dopóki nie wykupimy zakładów mięsnych, ciągle nam będą robić psikusy. Bo jest układ taki, że te kraje, które kupiły zakłady mięsne, zawsze ściągają trzodę zza granicy. I robią w ten sposób – wystarczy, że on na tydzień ściągnie trzodę i leci cena. Bo wtedy nasze produkty rolnicze są zaraz tanie. I ściąganie tuczników właśnie przez te kraje, które mają te zakłady mięsne powoduje, że przez całą demokrację nie mamy ceny. Nie mamy dobrej ceny. Bo robią sobie koncepcję taką, że wystarczy, że na tydzień on ma paszę z zewnątrz i robi na szaro rolników.

Druga sprawa. Proszę państwa, my nie chwalmy się, że UE nam daje tak bardzo dużo, bo ludzie nie za dobrze żyją i pokazywanie, że rolnicy mają tak dobrze, to jest dla rolników bardzo źle. Bo idzie się do sądu... Ja oprócz tego, że jestem szefem związku wojewódzkiego, to niejednokrotnie występuję w sądach w obronie rolników. I okazuje się, że jest sytuacja taka, że jest bardzo zły stosunek do rolników. No oczywiście, że są te dopłaty i że dlatego rolnikom jest tak bardzo dobrze a okazuje się, że wcale tak nie jest.

Proszę państwa, w roku 2007, na przełomie 2008 r. było potężne tąpnięcie. Tak, że wróciliśmy mniej więcej do 1964 r. z wielkością produkcji. I proszę państwa, Niemcy w związku z tym, że ceny były niskie, to Niemcy spłacili straty swoich rolników w całości. I później dalej przychodziły do nas, do Polski, tuczniaki niemieckie i obniżyły automatycznie ceny. O co chodzi? Że u nas okazało się to, że tamci mieli zapłaconą stratę, a my mieliśmy problemy i nastąpił właśnie gwałtowny spadek pogłowia, pogłowie spadało w dalszym ciągu. Natomiast u nas nikt nie pomógł rolnikom, którzy też mieli niskie ceny, tak jak i w Europie Zachodniej wtedy było, w tym roku 2007-2008 – tylko mieliśmy egzekucję. Taka jest sytuacja. I na to też trzeba popatrzeć.

Była to taka sytuacja, że w zasadzie nie powinno być tych egzekucji w stosunku do rolników. To nie z winy rolników nastąpiła taka sytuacja a odpowiadali rolnicy. Moim zdaniem ministerstwo rolnictwa wiedziało, że jest bardzo trudna sytuacja, że jest spadek cen i powinno skomunikować się z Ministerstwem Sprawiedliwości. Powinno powiedzieć, że obecnie są straty w rolnictwie, jeśli chodzi o trzodę i, żeby nie wykorzystywać tego na niekorzyść rolników. Następnie...

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Jeżeli mógłbym prosić, to proszę o dochodzenie do końca wypowiedzi. Dobrze?

Przewodniczący ZZR „Ojczyzna” woj. warmińsko-mazurskiego Eugeniusz Kusior:

Proszę państwa, druga rzecz. Jeżeli chodzi o tak wielki przyływ do nas produkcji tuczników i warchlaków z Niemiec, z Holandii, z Danii, z Hiszpanii, to coraz bardziej ten import rośnie. Proszę państwa, tak robić w zasadzie nie można. Bo oni mają lepiej nie

tylko dlatego, że mają większe dopłaty do rolnictwa, ale mają jeszcze sytuację taką, że ich rolnicy posiadają zakłady mięsne. I oprócz tego, co uzyskują w cenie, to jeszcze później mają zyski z dochodów, z dywidendy. Jeszcze z tego dostają pieniądze. Natomiast u nas tego nie ma.

Moim zdaniem to jest jedna z najważniejszych rzeczy. Jeżeli nie uporządkujemy sprawy zakładów mięsnych, to nigdy nie będziemy mieć porządných cen. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Bardzo serdecznie dziękuję. Teraz poproszę pana Kuropatwińskiego z „Samoobrony”. Bardzo proszę.

Przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona” Lech Kuropatwiński:

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo! Chciałem się zapytać pana ministra, kiedy odbyło się spotkanie, kiedy powstał zespół i z jakich przedstawicieli ten zespół się składa. Pytam ze względu na to, że my, jako związkowcy, nie zostaliśmy nawet na obrady zespołu zaproszeni i nie wiemy nic o tym zespole. Pierwsze słyszę od pana ministra, że taki zespół powstał.

Druga sprawa – bardzo ważna. Szanowni państwo! Jeżeli taka sytuacja będzie nadal, to nikt już rolnika nie namówi, tego rolnika średniego, który hoduje dzisiaj nawet i sto sztuk, żeby rozpoczął hodowlę świń, bo on już jej nie rozpocznie. Kto mu da gwarancję, że on zainwestuje w budynki, a potem co? Znowu świny będą po 3 zł. I nie spłaci kredytu i straci całe gospodarstwo, cały dorobek. Nie ma tutaj takiej tendencji do tego, żeby rolnik, który już zlikwidował hodowlę, do tego wrócił. Niektórzy nam dwa, trzy lata temu mówili, że w Polsce potrzebne jest tylko 330 tys. gospodarstw, które się będą zajmować produkcją świń. Reszta jest niepotrzebna. I dzisiaj jeszcze mamy ponad 300 tys. producentów – i jest larum. I jest larum. No, to są błędy, które zostały poczynione wcześniej i do takich błędów dojść nie powinno.

Kolejna sprawa. Jeżeli my dzisiaj mówimy o tym, że żywiec jest po 6,30 zł, to nasze zakłady nie mogą go kupić, więc są zamykane albo likwidowane. Co znowuż przychodzi? Ano przychodzi to, że taki zakład jak MAT Grudziądz w woj. kujawsko-pomorskim padł. Zakład nie produkuje już od kilku miesięcy a rolnicy nie otrzymali ponownie pieniędzy za dostarczony towar. I to jest znowuż dramat. Z panem ministrem Sawickim mieliśmy dwa, trzy spotkania odnośnie funduszu gwarancyjnego. Minister Kalemba przez dwa miesiące nie zdołał spotkać się z nami, żeby rozmawiać na temat tego funduszu. Choć nalegam już od dwóch miesięcy o spotkanie, to tego spotkania jakoś nie ma.

Bardzo ważną sprawą jest w tym to, że dzisiaj na nas – tak jak tu powiedział poseł przed chwilą – dzisiaj na nas naprawdę zarabiają Duńczycy, Holendrzy i inne państwa. Bo oni, produkując warchlaka, sprzedają go naszemu rolnikowi za 400 zł, bo taka jest dzisiaj cena warchlaka. Wyciągają wszystko, co jest możliwe. A rolnikowi zostaje obornik czy gnojowica – jeżeli nie ma upadków. Bo jeżeli są upadki jeszcze, to już nawet i to nie zostaje.

I tutaj trzeba zwrócić szczególną uwagę na hodowlę. Bo raz, że padną nasze wszystkie zakłady. Ja twierdzę i mówię to wprost – małe i średnie zakłady mięsne padły z jasnych przyczyn. To weterynaria w Polsce w roku 1998-2003 zniszczyła trzy tysiące małych firm. Weterynaria. Nie znając przepisów unijnych wprowadzali takie przepisy, że te firmy nie były wydolne, aby prowadzić dalszą produkcję – nawet lokalną. A dzisiaj mówimy: twórzmy lokalne, małe zakłady. Nikt już się na to nabrać nie da.

Stado macior. Przecież, proszę państwa, jeżeli my nie będziemy mieli stada podstawowego, to o czym my będziemy mówić? Dzisiaj mamy prawdopodobnie – bo też nie wierzę w to do końca – mamy około 12 mln sztuk trzody chlewnej. Mieliśmy 22 mln. To się wiąże tak samo z paszami, z innymi rzeczami. No, nie może być tak, żeby dzisiaj młody rolnik czy rolnik doświadczony tracił produkcję a w ślad za tym tracił wszystko, czego dorobił się przez 30 czy 40 lat.

Temat jest jeden, panie ministrze. Naprawdę nad tą sytuacją trzeba się głęboko zastanowić. Nie wiem, czy Unia będzie zainteresowana tym, żeby w Polsce dopłacać do produkcji żywca wieprzowego, bo oni mają nadmiar żywca i mają tu u nas swoje zakłady

– tak jak Niemcy, Duńczycy, Włosi, Holendrzy. I oni są zainteresowani produkcją u siebie a sprzedają tutaj. Tanią siłą roboczą, która jest jeszcze u nas.

Dlatego też chciałbym, żeby pan minister powiedział, kto jest w tym zespole, z jakich osób ten zespół się składa. I naprawdę chciałbym, żeby nad tym problemem zastanawiała się i związki. Żeby się wypowiadały związki, ale i resort. Żebyśmy tutaj nie przespali tego ostatniego gwizdka, bo za rok to już nie będzie czego zbierać i w ogóle nie będzie o czym dyskutować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Dziękuję bardzo. Do głosu mamy jeszcze zapisanego pana Jana Biegniewskiego, „POL-SUS”. Bardzo proszę. I potem pan minister – tak, oczywiście.

**Prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „POLSUS”
Jan Biegniewski:**

Panie przewodniczący, panie ministrze! Cieszymy się, że jest tutaj dzisiaj debata Komisji na temat dla nas naprawdę najbardziej interesujący, bo reprezentujemy środowiska tych, którzy na co dzień tym się zajmują.

Mam nadzieję, że nie skończy to się tak, jak inne debaty komisji rolnictwa, w których również były podejmowane tematy trzody, gdzie żeśmy porozmawiali, ponarzekali i tak naprawdę nic więcej się nie działo. Dzisiaj ta sytuacja jest o tyle inna – i o tyle, powiedzmy, wyjątkowa – że już są rzeczywiście podjęte działania organizacyjne. Podjęte są działania i są przygotowywane posunięcia – to dzieje się na posiedzeniach tej komisji, o którą tutaj panowie posłowie pytacie, działającej w ministerstwie rolnictwa. Ja mam przyjemność również być członkiem tej komisji. No i w rzeczy samej zbyt wiele prochu wymyślić się tu nie da. Sytuacja jest trudna.

Sytuacja na dzisiaj jest tragiczna. Co doprowadziło do tego stanu, to wszyscy wiemy. Złożyły się na to wszystkie te elementy, o których tutaj była mowa. No, ale fakt jest taki, że na dzisiaj rzeczywiście szacujemy – jako „POLSUS”, jako organizacja trzodziarska – szacujemy, że tych świń jest trochę ponad 10 mln. Czyli w stosunku do marca 2012 r. w marcu 2013 r. przewidujemy, że o 1 mln sztuk będzie spadek a było 11,2 mln. W ramach produkcji wieprzowiny w Polsce produkujemy tuczniki również z importowanych prosiąt i warchlaków. Tego przyjeżdża – tak na dzisiaj szacujemy – że jest tego już ponad 3 mln. Z takich realnych, praktycznych rzeczy – gdzie można by było podjąć działania i próbować zaradzić temu, co się dzieje – to wydaje nam się jako organizacji, jako grupie, która tutaj wspólnie pracowała, że jest to próba postawienia tamy napływowi prosiąt i warchlaków z Zachodu. Jedyną realną możliwość postawienia tamy uzyskamy poprzez stworzenie warunków dla naszych rolników. Chodzi o to, żeby tę produkcję podjęli nasi rolnicy.

Struktura trzodziarzy, czyli rolników produkujących świnię czy utrzymujących świnię jest taka, że rzeczywiście jest nas około 300 tysięcy. Nie sposób pomóc – i tego mamy świadomość – nie sposób pomóc wszystkim. Dlatego wydaje się nam być rozsądnym stanowisko – i proponujemy takie stanowisko w ramach komisji, w której działamy, i przekazujemy je dziś Komisji – że trzeba postawić na jakąś grupę rolników. Podobna jest wielkość produkcji trzody w Polsce i w Danii. W Danii produkcją wieprzowiny zajmuje się 4 tys. ludzi, a w Polsce – 300 tys. To jest więcej niż w całej Unii. Oczywiście, nie krytkujemy. Taka była nasza przeszłość historyczna, taka jest struktura i tego nie zmienimy. Ale z pewnością nie jesteśmy w stanie pomóc wszystkim.

Więc proponujemy, żeby postawić na działania w ramach PROW, na modernizację obiektów trzody, zwłaszcza sektora rozrodu. Sektora, w ramach którego byłyby obiekty takie, jak porodówki, chlewnie loch luźnych, sektor krycia, sektor odchowu prosiąt. I ten sektor rozrodu w sposób szczególnie należałoby potraktować w ramach PROW. O ile by się dało – chociaż intencjonalnie – zaznaczyć to w 2013 r., to byłoby bardzo dobrze. O tym była tu też mowa. A już na pewno należy to zrobić w nowym rozdaniu PROW. Sądzymy, że powinny w Polsce powstać obiekty – chlewnie produkujące prosięta i warchlaki – które byłyby wielkości na ponad sto loch. I takie inwestycje powinny uzyskać wsparcie. Byłoby bardzo dobrze, gdyby powstawały, gdyby namówić rolników do budowania chlewni loch na 100, 200, 400 czy 500 sztuk.

Można byłoby to robić w gospodarstwach, które mają potencjał i będą w stanie same podjąć takie działanie. A można to również robić w ramach grup producentów. Jeżeli w grupie jest kilkudziesięciu rolników, no to z pewnością znajdzie się tam kilku takich, którzy zaczną produkować prosięta i warchlaki na potrzeby swoich członków. A w tej chwili sytuacja jest taka, że większość grup zaopatruje się w prosięta z Danii i Holandii.

Jest potrzeba również zmiany pewnych działań w zakresie prawa, w zakresie organizacji. Również zmiana mentalności i opowiadania o tym, że polscy rolnicy zatruwają środowisko. To jest absurdałne, bo jeśli chodzi o praktyczne...

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Ja mam wielką prośbę. Proszę kończyć wypowiedź, bo zaraz będziemy musieli zwolnić salę dla kolejnej komisji i pan minister nie będzie miał czasu odpowiedzieć. Proszę dokończyć zdanie. Dziękuję.

Prezes PZHiPTC „POL SUS” Jan Biegniewski:

Proponujemy też takie działania, jak powołanie grupy, która by zajęła się sprawą umów kontraktacyjnych między producentami a zakładami. Powołanie komisji cenowej, która by analizowała sytuację. Chciałbym również zaproponować inną współpracę, ponieważ jest i funkcjonuje grupa przygotowująca strategię odbudowy i rozwoju trzody chlewnej w ramach organizacji branżowych. Jest powołane takie konsorcjum i tam działają eksperci, którzy mają wypracować odpowiednie działania, które byłyby w stanie wskazać kierunki i działania, które by poprawiły sytuację w trzodzie. Chciałbym zaproponować współpracę podkomisji, jeżeli tutaj by taka powstała w ramach komisji rolnictwa, z tą grupą, która pracuje nad strategią odbudowy i rozwoju trzody.

Tu w ramach tej strategii chcemy objąć obszarem działania okres do 2030 r. Myślę, że tu powinna być ścisła współpraca pomiędzy nami, jak również między zespołem powołanym przez ministra; między zespołem a tym gremium opracowującym strategię współpraca już jest. Ale myślę, że te działania tutaj powinny być skoordynowane i powinniśmy wspólnie, wzajemnie się tutaj wspierać.

Dziękuję za słowa wsparcia dla hodowli polskiej, dla hodowli zarodowej. Deklarujemy również chęć rozmowy na temat funduszu gwarancyjnego, jeśli chodzi o trzodę. Znamy przykłady z Europy działania takich funduszy. Deklarujemy również chęć rozmowy i współpracę w zakresie szkoleń i innych spraw. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Bardzo serdecznie dziękuję Polskiemu Związkowi Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej. Bardzo serdecznie dziękuję za te deklaracje. Będą na pewno cenne i weźmiemy je podczas obrad prezydium pod uwagę. Jedno zdanie, jedno pytanie – pan. Tak, bardzo proszę.

Zastępca przewodniczącego ZZR „Ojczyzna” Mariusz Gołębiowski:

Panie przewodniczący. Oczywiście jedno tylko pytanie do pana ministra na sam koniec, bo już z naszego związku wypowiadał się...

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Ale pytanie, bardzo proszę.

Zastępca przewodniczącego ZZR „Ojczyzna” Mariusz Gołębiowski:

Bardzo byśmy chcieli podziękować, my polscy rolnicy, że „POL SUS” chce, żeby było 4 tys. hodowców w Polsce.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Pytanie, pytanie proszę.

Zastępca przewodniczącego ZZR „Ojczyzna” Mariusz Gołębiowski:

My się z tym absolutnie nie zgadzamy.

Pytanie do pana ministra. Panie ministrze, te 10 mln sztuk, o czym pan minister chyba bardzo dobrze wie, to trzeba jeszcze na pół podzielić – bo 5 mln sztuk to hoduje Smithfield i ci wszyscy inni zachodni producenci. Jak pan minister ten problem chce

rozwiązać? A wiemy na pewno ze spisu rolnego, który był w ubiegłym roku, że tak to wygląda. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, wylało się sporo słów niezadowolenia, niechęci i w ogóle – nawet od swojego kolegi partyjnego. Bardzo proszę, oddaję panu głos. Ma pan tylko 9 minut.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

O, to starczy. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Więc może zacznę od tego wątku, który poruszył pan Gołębiowski. Za 2011 r. – mówię słownie – sztuk ubitych dorosłych w Polsce było ponad 20 mln.

Posel Krzysztof Borkowski (PSL):

Dziesięć import.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Krzysiu, nie tyle.

Plus to, co jest na użytek własny. I teraz – jak to szacować? Są też dane, ile było sprowadzone – ile prosiaków, ile sztuk dużych. Ja mówię, ile było sztuk ubitych. To jest fakt.

Teraz w drugiej kwestii, bo ktoś pytał o stan pogłowia. Szanowni państwo, na dzień dzisiejszy mamy ponad 1,132 mln loch, gdzie średnia od lochy to jest 15,5 tucznika. To wystarczy pomnożyć i wychodzi 17,5 mln. Ja mówię o produkcji rocznej, nie o stanie na dzień dzisiejszy. Co prawda ja nie jestem zadowolony, bo jak bym policzył ten stan średniorocznej produkcji przy 20 mln, to byśmy mieli trzydzieści parę milionów – i to jest rzecz oczywista.

Szanowni państwo! Warto również powiedzieć, bo utyskujemy wszyscy, że pewne rzeczy, jeżeli chodzi o sektor produkcji trzody, są również pozytywne. Ja chcę tylko coś przypomnieć. Dzisiaj byłem na posiedzeniu Komitetu Stałego, gdzie proponujemy następny program – chodzi o chorobę Aujeszkego. W tym przypadku, za duże pieniądze z Unii, praktycznie mamy kraj jeszcze nie wolny od tej choroby, ale już tylko monitorujemy – i wiadomo, z czym to się wiąże.

Druga sprawa – myślę że bardzo istotna. Dwa województwa w Polsce, to jest Wielkopolska i Kujawy, to jest 50% populacji trzody. Bo to, co któryś z panów powiedział, jak pamiętam – na Podkarpaciu jest 1,4% całej populacji krajowej.

Posel Piotr Walkowski (PSL):

Chyba razem z dzikami.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Proszę?

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Ale proszę nie przerywać, panie pośle.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

I teraz, szanowni państwo, idąc dalej – przecież wiadomo, tak jak było tu powiedziane, że my nie zrobimy sztucznie innej struktury gospodarstw. Ale chcę powiedzieć, że jeżeli chodzi o ilość grup producentów, to grupy producentów trzody chlewnej to jest druga – po zbożowej – ilość zrzeszonych w grupach producentów. Mało tego. Przecież i z SPO, i w ramach perspektywy 2007-2013 każdy, kto produkuje trzodę, mógł skorzystać ze środków finansowych.

Nie ma możliwości mechanizmów stabilizacji cen poprzez ceny interwencyjne, bo tego mechanizmu w całej Unii nie ma. Mamy informację, uzyskaną poprzez MSZ, że praktycznie – jeżeli chodzi o te kraje, o których otrzymaliśmy informację – to nikt nie dopłaca poprzez związek, tak jak my dzisiaj dopłacamy. Za prowadzenie oceny wartości i oceny użytkowości, jeżeli chodzi o trzodę chlewną – to za to są odpowiedzialne związki. I powiem inaczej. My chcemy współpracować z każdą podkomisją, z każdym sektorem, znaczy z każdym – pan Gołębiowski mówił, już nie pamiętam... z każdym zespołem po to, żeby wypracować pewne elementy.

W swoim wystąpieniu na początku powiedziałem, że na dzisiaj rzecz biorąc – tu granica błędu wynosi 10 czy 20% – to 1/4 polskich rolników produkuje trzodę chlewną. Mało tego. Trzeba też powiedzieć wprost, powiem to dosadniej, niż na początku, że myśmy takie przepisy wprowadzili, żeby pewne firmy zewnętrzne nie prowadziły nam tuczu po 100-200 tys. sztuk. I chyba tego nie chcemy. Bo chodzi o kwestie środowiskowe. Nie będę wymieniał firmy. Myślę, że wiemy, o jaką chodzi. A z drugiej strony również chcemy dbać o tych mniejszych hodowców. Bo siłą rzeczy mamy dzisiaj taką strukturę – jak tu pan powiedział, że mamy tylu producentów, co całą Unię by nimi obdzielił. Ale mamy taką strukturę, jaką mamy. I to, o czym powiedział któryś z panów, że nie chcemy mieć tylko 4-5 tys. – no, to wiadomo.

Ale u nas jest jeszcze inna, podstawowa kwestia, o której mówił pan z Warmii i Mazur. Myśmy się pozbyli powiązań pomiędzy producentem a przetwórcą. I to nie wróci. To nie wróci i dam tu taki przykład. Jeżeli mamy dzisiaj 75% produkcji mleka, prowadzonej jeszcze przez spółdzielców, to mamy rynek mleczny poukładany tak, jak jest poukładany – mimo że są pewne wahania. I dzisiaj, według mojej orientacji, nie ma co się oszukiwać – w tej perspektywie finansowej my nie mamy specjalnie możliwości, jeżeli chodzi o środki finansowe z PROW.

Ale myślę, że trzeba zrobić to, o czym powiedziałem na początku. Ja powiedziałem to też na jednym z posiedzeń z Komisji, jak wprowadzaliśmy ten mechanizm – dla czego wtedy był nabór z priorytetu na krowy i na bydło, wówczas było to bydło i mięsne, i mleczne. Dlatego, że wtedy był dołek. I przyjdzie czas taki, że pochylimy się nad trzodą chlewną. I tak, jak mówił tu poprzednik, wiceprzewodniczący minister Sawicki, praktycznie w przypadku wieprzowiny nie ma mechanizmów, jeżeli chodzi o stabilizację. A z drugiej strony u nas w Polsce mamy naturalne warunki, żeby chować trzodę, bo 10% unijnego zboża jest produkowane w granicach Polski.

Odpowiadając panu – powołując zespół w kwietniu, minister Sawicki po prostu powołał do niego instytucje branżowe i naukowe. Jeżeli chodzi o ten zespół, to jedyną organizacją, zrzeszającą wszystkich rolników, która w nim jest obecna, jest Krajowa Rada Izb Rolniczych, czyli samorząd rolniczy. Są też związki branżowe, działające w obszarze hodowli trzody chlewnej. Myślę, że to jest świetny ruch i myślę, że to jest rzecz naturalna, bo jak najmniej trzeba tutaj, jak któryś z panów powiedział – polityki. Bo tu trzeba pewne mechanizmy wypracować i myślę, że jest klimat, żeby do tego dojść.

Szanowni państwo, pytanie ktoś zadał – myślę, że takie dość istotne. Było to pytanie zadane wprost – ile pieniędzy dane województwo dostanie na konkretne zagadnienie. Jeżeli chodzi o PROW 2014-2020 to uważam, że regionalizm powinien polegać na tym, że – i tu dam taki przykład. Jeżeli będzie mechanizm modernizacji – a myślę, że będzie – to rzecz w tym, żeby samorząd czyli polityka regionalna, miała wpływ na wykorzystanie środków, pochodzących z tego mechanizmu. Założmy, że z tych 100 mln – abstrahuję od kwoty – trzeba najwięcej przeznaczyć na te elementy, na które jest największe zapotrzebowanie w województwie. To znaczy trzeba środki skierować tam, gdzie jest największa bolączka w województwie. I zawsze tutaj daję przykład Podkarpacia i woj. zachodniopomorskiego – są tam inne potrzeby i tu powinien działać element regionalizacji. Żeby nie było decyzji z góry, rozdziału środków z pozycji instytucji zarządzającej – czytaj: ministra rolnictwa – tylko podział powinien wyglądać tak, jak samorząd wojewódzki uważa. Tak, jak jest dzisiaj na Śląsku – jest wypas kulturowy, gdzie dopłacają po to, żeby szły te „żniwiarki” na czterech nogach, czyli owce, kosić w górach rośliny.

Chciałem serdecznie podziękować za tę dyskusję. Jesteśmy zdecydowani na współpracę – po to, żeby wypracować pewne elementy, które by zaczęły funkcjonować na stałe, jeżeli chodzi o pomoc dla sektora trzody chlewnej. Zresztą, szanowni państwo, jest pan prof. Kowalski i może to także powiedzieć. Ja również taką teorię czytałem, że jeżeli chodzi o rynek trzody chlewnej, to nie tylko chodzi o Polskę, ale i cały świat – to jest sinusoida.

A dzisiaj doszliśmy do takiej sytuacji, że mając założenia ekonomiczne, że opłaci się żywca produkować, jak jest cena żyta 1 do 8. Dzisiaj mamy żyto powyżej 700 zł, żywiec powyżej 600 zł. I to drogie, i to drogie. Niby rolnik powinien się cieszyć, ale jak poseł Borkowski mówi, a zna ten temat z różnych stron, to jest to taki element, który tro-

chę zaprzecza prawu popytu i podaży. Troszkę. Ale z drugiej strony mamy wolny rynek i myślę, że stać nas na to, żeby jako duży kraj wypracować pewne elementy, które by ten rynek przynajmniej ustabilizowały. Bo nie mówię, żeby na stałe dały jakąś tendencję, ale przynajmniej ustabilizowały. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Dziękuję, panie ministrze. Bardzo serdecznie dziękuję państwu za aktywny udział w posiedzeniu Komisji. Zamykam posiedzenie Komisji. Spotykamy się jutro o 9.30. Dziękuję bardzo.